



Jubileusz na Przehybie

22 maja 2011 r.

105-lecie Oddziału PTK „Beskid” w Nowym Sączu



FOT. A. TALAR



FOT. A. TALAR



FOT. A. TALAR



FOT. B. BAŁUC



FOT. B. BAŁUC



FOT. B. BAŁUC



FOT. B. BAŁUC



FOT. L. TRACIŁOWSKI

Od Redakcji

Po dwuletniej przerwie Oddział PTTK „Beskid w Nowym Sączu postanowił wznowić wydawanie gazetki „Echo Beskidu”. Oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer tego kwartalnika (ale już 61 z kolei). Zależało nam, aby pismo ukazało się po drugim kwartale, a ponieważ zaczął się sezon wakacyjny, wielu przewodniczących Komisji było nieuchwytnych. Stąd też relacje z działalności poszczególnych Kół i Komisji są krótkie (zapewniamy, że w kolejnym numerze to się zmieni).

Początki zawsze są trudne, ale wierzymy, że z każdym kolejnym numerem, dzięki Waszym cennym uwagom i współpracy Drodzy Czytelnicy, „Echo Beskidu” będzie coraz ciekawsze. Zapraszamy do współtworzenia naszego oddziałowego pisma. Oddział „Beskid” organizuje wiele wspaniałych wycieczek pieszych i autokarowych, które na pewno dostarczą wielu niezapomnianych wrażeń. Podzielcie się nimi z nami! Zwracamy się również do fotografów z prośbą o nadsyłanie zdjęć z tych wypraw do naszej redakcji.

Tematem tego numeru są jubileusze - 105 lat naszego oddziału, 40 lat kapłaństwa naszego kapelana, ks. Andrzeja Jedynaka i 20 lat „Echa Beskidu”. Wrażeniami ze stażu w oddziale dzieli się z Wami Natalia Górowska, a o postudze kapłańskiej w „Opoce” i górach opowiada ks. Tadeusz Sajdak. Przyszło gorące (z tym to akurat różnie bywa...) lato, a więc z przyjemnością „schłodzimy się”, czytając relację Teresy Ćwikły z wyprawy na Nordkapp. Ja zapraszam Was na pierwszą część literackiej wędrówki z grupą „Tylicz” po Sądecczyźnie, a Karol Trojan śpiewająco wspomina łożnikowania Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi. Włodek Godek opowiada o wędrówce Koła Grodzkiego po Sudetach (wszyscy z niecierpliwością czekamy na relację z wakacyjnej wyprawy do Bułgarii i Grecji). W stałym dziale „Co słycać w Komisjach?” najświeższe informacje o rajdach, zlotach i zapowiedzi czekających na nas wycieczek, które odbywają się przy dużym dofinansowaniu Urzędu Miasta w Nowym Sączu, za co serdecznie dziękujemy.

Życzę miłej lektury!

*Z turystycznym pozdrowieniem
redaktor naczelna
Barbara Bałuc*

Spis treści:

Od Redakcji.....	3
Spis treści	3

Z ARCHIWUM „ECHA BESKIDU”

20 lat minęło... „Echo Beskidu” wczoraj i dziś	4
--	---

ROZMOWA „ECHA BESKIDU”

Żal, że te sześć miesięcy tak szybko minęło.....	5
Fantazja to rzecz wrodzona, ale trzeba o nią dbać.....	7

TEMAT NUMERU

Jubileuszowo na Przehybie - 105 lat Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu	9
Homilia ks. Andrzeja Jedynaka	10
Laudacja na cześć ks. Andrzeja Jedynaka.....	12

WYPRAWY

Powiew zimna z Nordkapp	13
-------------------------------	----

LITERACKIE WĘDRÓWKI

Oni wracają tu co roku... O grupie literackiej „Tylicz” i Sądecczyźnie, cz. I	15
--	----

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

Koło Grodzkie.....	20
Koło Przewodników	21
Komisja Krajoznawcza i Komisja Opieki nad Zabytkami	23
Komisja Turystyki Górskiej	24
Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	24
Komisja Turystyki Rowerowej	25

STOPKA REDAKCYJNA „ECHO BESKIDU” KWARTALNIK ODDZIAŁU PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI:

Oddział PTTK „Beskid” Nowy Sącz, Rynek 9, 33 - 300 Nowy Sącz, tel. (18) 4437457

e-mail: echobeskidu@interia.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc (redaktor naczelna, korekta tekstu), Teresa Ćwikła, Włodzimierz Godek, Karol Trojan

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 200 egz.

20 lat minęło...

„Echo Beskidu” wczoraj i dziś

Drodzy Czytelnicy. W 1991 r. Oddział PTTK „Beskid” obchodzić będzie 85 - lecie swego istnienia. Rocznicą tą skłania nas do oddania w Wasze ręce pierwszego numeru kwartalnika „Echo Beskidu”. Jak sama nazwa wskazuje, ma to być echo działalności Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Chcemy, aby pismo nasze obrazowało i przybliżało działalność Oddziału wczoraj, dziś, jak również perspektywy na jutro. Celem naszym jest trafić do członków naszego Towarzystwa, jego sympatyków, wszystkich tych, którym tematyka turystyczna regionu sądeckiego nie jest obca. Blisko wiekowa działalność Oddziału PTTK „Beskid” na trwałe wpisała się w historię i zagospodarowanie turystyczne ziemi sądeckiej. 85 - lecie to sędziwy wiek, ale nasz „staruszek” czuje się krzepko. Jego siłą jesteśmy My, członkowie naszego Towarzystwa, dla których turystyka i krajoznawstwo są swoistym sposobem na życie. Oddając ten pierwszy numer, zdajemy sobie sprawę z jego niedoskonałości, ale przyrzekamy mieć oczy i uszy otwarte na twórczą krytykę. Zapraszamy do współredagowania i współtworzenia „Echa Beskidu”. Nie jest to nasza, lecz Wasza gazeta - tymi słowami witał się z czytelnikami pomysłodawca wydawania pisma i jego pierwszy redaktor naczelny, obecny prezes naszego oddziału, Adam Sobczyk.

Zyczenia noworoczne, znajdujące się na pierwszej stronie, pozwalają wnioskować, iż pierwszy numer ukazał się w styczniu 1991 roku. Nie liczył on zbyt wiele stron - tylko osiem, z czego cztery zajął *Zarys historii Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu w latach 1906 - 1939*, opracowany na podstawie protokołów z posiedzeń Zarządu PTT „Beskid” przez Wandę Szoską. Z kolei Irena Styczyńska w nostalgicznym artykule *Nowy Rok bieży...* przedstawiła kultywowany przez PTTK - owców zwyczaj chodzenia po kolędzie. W aktualnościach pojawiła się krótka informacja o nowym obiekcie turystycznym zakupionym przez nowosądecki Oddział PTTK - DW „Pod Roztoką” w Rytrze. Podczas uroczystego otwarcia, które miało miejsce 16 X 1990 r., zaszczytu tradycyjnego przecięcia wstęgi dostąpili: Andrzej Gordon - prezes ZG PTTK i Witold Tokarski „Ojciec” - nestor braci turystycznej. Pojawiła się także krótka wzmianka o od-

kryciu nowych partii systemu jaskiń w Tatrach (Ptasia Studnia - Lodowa Litworowa) przez SKTJ PTTK. Gazetkę zamykał sporządzony przez Małgorzatę Borsukowską - Stefaniczek opis działalności Komisji Turystyki Górskiej - z planowanego działu „Prezentujemy się”.

Ostatni numer oddziałowej gazetki ukazał się w marcu 2009 r. Liczył 40 stron i był 60. z kolei. Ukazał się po rocznej przerwie (wcześniejszy nr pojawił się w grudniu 2007 r.). Jak nas informuje okładka, numer ten upamiętniał jubileuszową kadencję Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu (11. 03. 2005 - 27.03.2009). Lwią część poświęcono sprawozdaniom z działalności turystycznej poszczególnych Komisji i Kół Oddziału „Beskid”. Na uwagę zasługują: relacja z 30 - lecia Komisji Młodzieżowej, biogramy działaczy naszego Oddziału, którzy zmarli od ostatniego Walnego Zjazdu, opracowane przez Zofię Winiarską - Hebenstreit, a w rubryce „Znamy ich od lat” biogramy Małgorzaty Borsukowskiej - Stefaniczek, Cecylii Jabłońskiej, Jacka Dobosza, Jana Mazaneca i Tadeusza Żygłowicza.

Początki były trudne. - *Teksty przepisywałem w zaprzyjaźnionych szkołach, ponieważ w tamtych czasach komputery nie były taką codziennością jak obecnie* - wspomina z uśmiechem Adam Sobczyk. - *Winięty tytułową zaprojektował Edward Storch, który był również redaktorem graficznym. Zespół redakcyjny oprócz mnie i Edka tworzyły także Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek, Irena Styczyńska i Wanda Szoska.*

Warto uzupełnić te informacje. Edward Storch zajmował się szatą graficzną w latach 1991 Nr 2 (2) - 1992 Nr 4 (8), a potem 2000 Nr 1 (37) - 2006 Nr 2 (57). Można jednak wnioskować, że szatą graficzną zajmował się również w kolejnych trzech numerach, w których niestety nie pojawia się stopka redakcyjna. W latach 1993 Nr 1 (9) - 1995 Nr 1 (17) redaktorem graficznym był Józef Pomietło, a od 1995 Nr 2 (18) do 1999 Nr 4 (30) w stopce redakcyjnej redaktor graficzny w ogóle nie jest wymieniany. Zespół redakcyjny od początku do końca tworzyli: Irena Styczyńska (z wyjątkiem dwóch ostatnich numerów, wydanych po jej śmierci), Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek i Wanda Szoska. W roku 2004 Nr 4 (44)

do zespołu redakcyjnego dołączyła Cecylia Serwin (obecne nazwisko Jabłońska, prezes Koła w Brzesku). Adam Sobczyk był w zespole redakcyjnym do 2001 Nr 3 (43). Obowiązki prezesa Oddziału (od 11 IX 2000 r.) były zbyt absorbujące, aby pogodzić je z pracą w redakcji pisma.

Zarząd Oddziału z prezesem Adamem Sobczykiem na czele po dwóch latach postanowił wznowić wydawanie „Echa Beskidu”. W maju br. prezes Sobczyk zwrócił się do mnie z prośbą, zapytaniem czy nie podjęłabym się redagowania pisma. Po namyśle, zgodziłam się. Pozostało jeszcze skompletowanie zespołu redakcyjnego... Różnie z tym było, ale trzy osoby od razu zgodziły się wesprzeć mnie w trudzie redakcyjnym, za co w tym miejscu chciałabym im bardzo serdecznie podziękować. Są nimi: Teresa Ćwikła - koleżanka z kursu przewodnickiego, zapalo-

ny „jaskiniowiec”, Włodek Godek - kolega z pracy i gór, sekretarz Koła Grodzkiego, kronikarz Koła Przewodników i Karol Trojan - kolega z kursu pilotów wycieczek, przewodniczący Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi. Mam nadzieję, że szeregi naszego zespołu zasili również Włodek Żebrak - kolega z kursu przewodnickiego, członek Zarządu Oddziału i Zarządu Komisji Młodzieżowej, a przede wszystkim niestrudzony webmaster strony internetowej naszego Oddziału. Na pewno świetnie będzie prowadził stronę internetową naszej gazety.

Na koniec powtórzę za moim poprzednikiem, że oddając ten pierwszy - po dwuletniej przerwie - numer „zdajemy sobie sprawę z jego niedoskonałości, ale przyrzekamy mieć oczy i uszy otwarte na twórczą krytykę.”

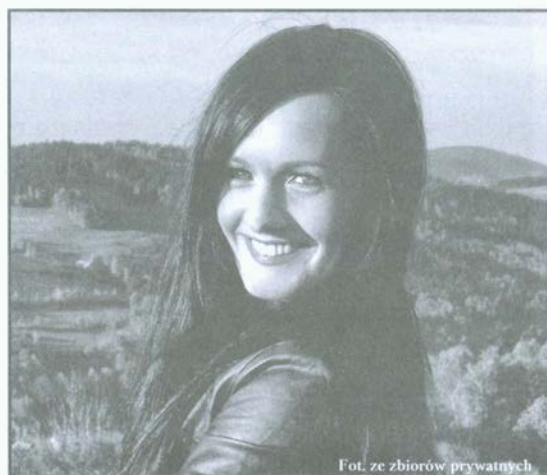
Barbara Bałuc

ROZMOWA „ECHA BESKIDU”

Żal, że te sześć miesięcy tak szybko minęło...

O stażu w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Barbarze Bałuc opowiada Natalia Górowska

Natalia Górowska jest absolwentką VII LO w Nowym Sączu (2009). W roku 2010 uzyskała Dyplom Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu (w I stopniu uczyła się gry na skrzypcach, a w II - śpiewu solowego - klasycznego). Podczas nauki w szkole uczestniczyła w różnych warsztatach wokalnych, koncertach i audycjach muzycznych, organizowanych przez PSM m. in.: w Ratuszu, Małej Galerii, Muzeum Okręgowym, w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół”. W 2004 roku rozpoczęła swoją działalność artystyczną w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu (zespół zespół wokalny „THE GIRLS”, który w 2007 r. zmienił nieco skład i nazwę na „YOUNG VOICE”). Natalia wraz z wokalistami MOK, od kilku lat jest nieodzownym elementem i atrakcją większości koncertów, festynów, akcji charytatywnych, eventów i innych imprez odbywających się na terenie miasta Nowego Sącza i regionu nowosądeckiego. W 2004 roku Natalia była tancerką zespołu tań-



Fot. ze zbiorów prywatnych

ca dyskotekowego ANGEL FACE. W 2007 roku z jej inicjatywy powstał zespół tańca nowoczesnego KATHARSIS, który cieszy się dużym powodzeniem i sympatią widzów. Zespół corocznie bierze udział w różnych małopolskich imprezach, koncertach plenerowych i charytatywnych. Występował również w TVP 1 w programie „Jaka to melodia”.

PIERWSZY DZIEŃ STAŻU W PTTK...

15 listopada 2010 r. rozpoczęłam staż w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Już kilka dni przed tą datą czułam pewien niepokój i obawę jak rozpocznie się moja pierwsza praca. Zastanawia-

łam się czy sproszam wszelkim wymaganiom i zadaniom, jakie zostaną mi postawione. Jednakże już w pierwszej chwili, gdy zjawiłam się w biurze Oddziału PTTK, przeżyłam miłe rozczarowanie - ludzie tam pracujący, których wcześniej nie znałam, okazali się niezwykle mili, uśmiechnięci, pomocni, otwarci na nowych ludzi i chętni do współpracy. Tworzyli atmosferę, dzięki której nowa osoba, taka jak ja, nie czuła się skrepowana. Ogromną wdzięczność kieruję również do Pani Doroty Pych - kierownika biura Oddziału PTTK, która już od pierwszego momentu objęła mnie szczególną opieką i sprawiła, że całe napięcie i stres minął w mgnieniu oka. Podczas pierwszego dnia stażu zapoznałam się z dokumentacją biura i obowiązkami poszczególnych Komisji i Kół Oddziału PTTK, a także z ciekawą i barwną historią Oddziału. Kolejnym miłym zaskoczeniem w tym dniu był moment, w którym Pani Dorota zaproponowała mi udział w pracach jury podczas XVII Festiwalu Piosenki Turystycznej w Podegrodziu. Był to dla mnie ogromny zaszczyt jak i również niesamowita radość (propozycja ta wiązała się z moimi zainteresowaniami i wykształceniem w zakresie muzyki).

NAJMIŁEJ WSPOMINAM...

Oczywiście Panią Dorotę Pych, której jestem bardzo wdzięczna za okazaną życzliwość i wyrozumiałość, jak również za wielokrotnie udzielaną pomoc. Dzięki jej wsparciu praca okazała się być wspaniałym doświadczeniem. Dziękuję przede wszystkim za wszelkie udzielane wskazówki, za to, że we mnie uwierzyła i nauczyła mnie innego spojrzenia na świat, a także otwarcia na innych ludzi. Jestem przekonana, że wszystko czego nauczyłam się dzięki Pani Dorocie przez te 6 miesięcy, będę mile wspominać i wdrażać w dalsze moje życie. Bardzo miło wspominać również wszystkich ludzi, których w tym czasie miałam przyjemność poznać. Są to ludzie pełni entuzjazmu i serdeczności. Każdy z nich wnosi coś innego i ciekawego. Dziękuję im szczególnie za okazywane zaufanie jak i również ciepłą atmosferę naszych kontaktów. Żywię także przekonanie, że niedaleka przyszłość przyniesie jeszcze wiele okazji do dalszych spotkań i wspólnego działania.

NAJBARDZIEJ NERWOWO BYŁO...

Hmmm... ogólnie nie było takich sytuacji, kiedy mogłabym poczuć się jakoś szczególnie nerwowo... Może jedynie w pierwszy dzień, przed rozpoczęciem stażu, kiedy nie wiedziałam, co mnie może spotkać i czego się spodziewać. Natomiast w ciągu całego stażu ani jedna chwila nie powodowała u mnie stanu nerwowości. Każdy napotkany

problem, o ile taki się pojawiał, rozwiązywany był w sposób spokojny i profesjonalny.

NAJBARDZIEJ BĘDZIE MI BRAKOWAŁO...

Tych wszystkich niezwykłych ludzi, przyjaciół, których miałam zaszczyt spotkać w Oddziale PTTK, rodzinnej atmosfery, a także wysokiej kultury organizacji. Jednakże z perspektywy czasu mam głęboką nadzieję, że nasze kontakty nie zakończą się tak nagle bowiem PTTK organizuje wiele różnych wycieczek i spotkań, w których chętnie będę brała udział - w miarę swoich możliwości :)

OSTATNI DZIEŃ STAŻU...



Cóż to było za przeżycie! Na pewno pozostanie on na długo w mojej pamięci... W tym dniu miałam zaszczyt i przyjemność spotkać się z całym Zarządkiem Oddziału, przewodnikami, pracownikami i z poszczególnymi członkami PTTK. W miłej atmosferze, przy herbacie i ciastku wspominaliśmy wspólne chwile. Żal tylko, że te 6 miesięcy minęło tak szybko... W związku z zakończeniem przeze mnie stażu w Polskim Towarzystwie Turystyczno - Krajoznawczym Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, pragnę złożyć serdeczne podziękowania Prezesowi Oddziału - Panu Adamowi Sobczykowi wraz z całym Zarządkiem, kierownikowi biura Oddziału, a zarazem mojej Pani opiekun - Dorocie Pych, wszystkim pracownikom, a także członkom i działaczom PTTK za dotychczasową współpracę i okazywaną życzliwość. Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i szczerzej sympatii, pragnę życzyć wszystkim działaczom PTTK zrealizowania zamierzeń i planów, tak w życiu prywatnym, jak i zawodowym.

Od Redakcji:

Staż był możliwy dzięki Powiatowemu Urzędowi Pracy w Nowym Sączu, który go sfinansował. Oddział PTTK „Beskid” i stażystka Natalia Górowska pragną złożyć podziękowania na ręce Dyrektora PUP Bogdana Gołyźniaka i kierownika Józefa Latośńskiego.

Fantazja to rzecz wrodzona, ale trzeba o nią dbać...

Z Księdzem Tadeuszem Sajdakiem, dyrektorem Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, przewodnikiem beskidzkim, miłośnikiem turystyki wszelkiej rozmawia Teresa Ćwikła

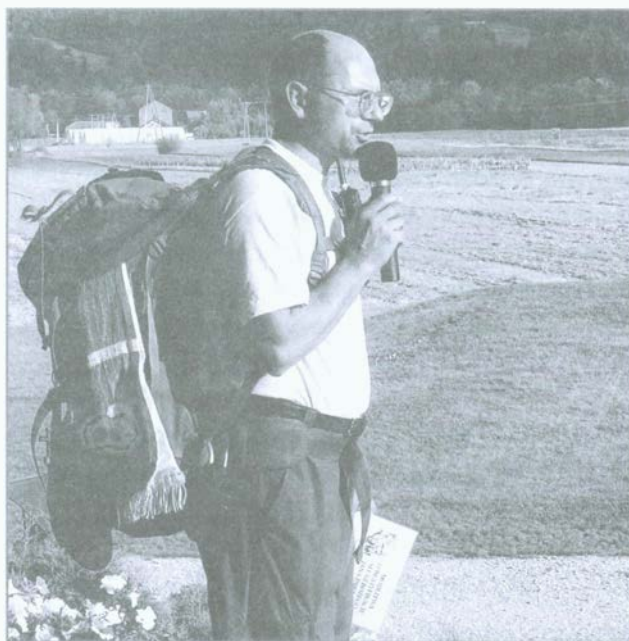
Dom Rekolekcyjny „Opoka” funkcjonuje już rok. Czy uważa Ksiądz, że spełnia on założone cele?

Rzeczywiście, „Opoka” istnieje już rok. Historia tego miejsca jest jednak o wiele bogatsza... Wszystko zaczęło się 12 lat temu, kiedy zostało założone Stowarzyszenie o nazwie Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Po pięciu latach Stowarzyszenie przekazało majątek diecezji i zostało rozwiązane, ale Centrum nadal istniało już jako jednostka wewnętrzna diecezji, pod zmienioną nazwą, jako Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Status się zmienił, lecz cele i metody zawsze były te same. Należy pamiętać, że słowo Centrum oznacza wiele rzeczywistości. Życie od początku koncentrowało się wokół dwóch z nich - ołtarza papieskiego oraz klasztoru Sióstr Klarysek. Z czasem Centrum zyskało nowy wymiar, czyli aktywność duszpasterską w terenie. Natomiast „Opoka” jest idealną kontynuacją, dopełnieniem i rozszerzeniem wszelkich naszych działań.

O uroczystościach przy ołtarzu papieskim od kilku lat sporo się mówi w mediach, natomiast niewiele osób zorientowanych jest czego można doświadczyć na innych płaszczyznach. Świadomość przeciętnego Sądeczanina odnośnie działań podejmowanych w „Opoce” sprowadza się do możliwości skorzystania ze świetnej bazy noclegowo - wypadowej w Beskid Sądecki oraz wynajęcia lokalu na okolicznościowe imprezy typu bankiet czy przyjęcie z okazji Pierwszej Komunii Świętej. Proszę nam opowiedzieć jak wygląda życie w „Opoce”.

Zawsze tak jest, kiedy powstaje coś nowego. Z czasem jednak zainteresowanie i świadomość rośnie. Tak było z ołtarzem papieskim. Miejmy nadzieję, że podobnie będzie także z Domem Rekolekcyjnym. W „Opoce” realizujemy różne programy okazjonalne. Można tu na przykład spędzić Święta Wielkanocne i Boże Narodzenie wraz z prawdziwą domową Wigilią. Oprócz tego pro-

wadzimy rekolekcje dla różnych grup wiekowych, liturgicznych, stanowych.



Wspominał Ksiądz również o działalności w terenie. Na czym ona polega?

Duszpasterstwo w terenie to połączenie modlitwy z turystyką. Prowadzimy różne programy turystyki religijnej. Są tzw. Panoramy Beskidzkie (Panorama Radziejowej, Panorama Kotliny Sądeckiej i Piwnicznej). Są to jednodniowe wycieczki połączone z mszą świętą i konferencją na szlaku turystycznym. Są też wycieczki trzydniowe zwane „Powtórką z geografii”, podczas których wędrujemy śladami Jana Pawła II. Mamy też program o nazwie „Dotyk klasztoru kontemplacyjnego”, czyli kilka dni wycieczek śladami św. Kingi, połączonych z udziałem w liturgii klasztornej. Są „Rekolekcje na nartach”, gdzie oprócz nart są slajdowiska, rozmowy przy kominku, wspólne zabawy i oczywiście modlitwa. Szczególną tego typu imprezą jest „Sylwester na nartach”, czyli rekolekcje na przełomie roku. Latem z kolei organizujemy wyprawy na kajaki.

Każdy w pewnym stopniu jest pielgrzymem, jeden może bardziej świadomym, inny nieco mniej. Czy indywidualny turysta, w mniejszym stopniu zainteresowany modlitwą, też znajdzie tu coś dla siebie?

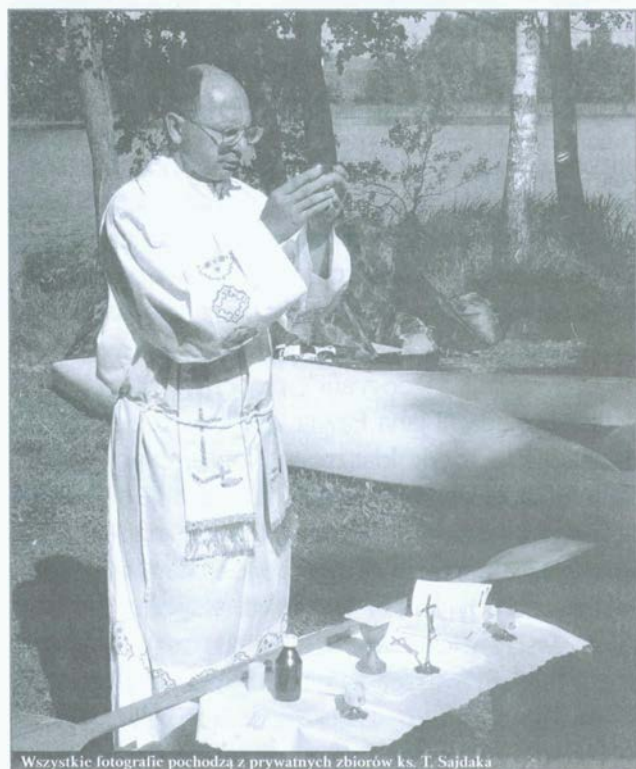
Oczywiście. Mamy spore zaplecze dla turysty indywidualnego. Jest kuchnia turystyczna, pralnia, jest kawiarnia z kominkiem i z możliwością organizowania slajdowiska, mamy wypożyczalnię sprzętu narciarskiego i kajaków, a w dalszych planach również rowerów.

Jest Ksiądz przewodnikiem beskidzkim, członkiem Koła Przewodników przy PTTK-u w Nowym Sączu. Jak Ksiądz trafił do tych struktur?

Na kursie przewodnickim koledzy przewodnicy wielokrotnie zachęcali do zapisania się do Koła w Nowym Sączu, podkreślali korzyści płynące z faktu bycia jego członkiem. I rzeczywiście. Kurs kursem i daje uprawnienia, ale tak naprawdę wiedzę zdobywa się dopiero potem – na spotkaniach przewodnickich, wycieczkach szkoleniowych, slajdowiskach, a także przez materiały rozsyłane przez naszego kolegę, Wieśka Piprka, drogą elektroniczną.

A do PTTK-u?

Do PTTK-u zapisałem się w szkole średniej, tak po prostu. Potem w seminarium miałem przerwę w składkach, po seminarium zapisałem się na kurs jaskiniowy, potem znów miałem przerwę i od 2002 r. cały czas jestem jego członkiem.



Wszystkie fotografie pochodzą z prywatnych zbiorów ks. T. Sajdaka

Nie wiem czy podam wszystko w prawidłowe kolejności, więc proszę mnie w razie pomyłki poprawić i wyjaśnić czy z taką fantazją człowiek się rodzi, czy to rzecz nabyta: góry, rower, jaskinie, przewodnictwo, łożka, quad...?

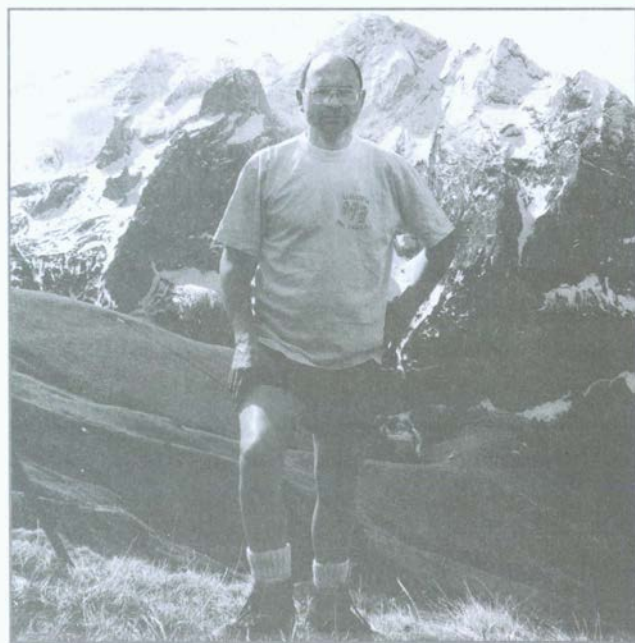
Cały czas jest na piechotę, a pomiędzy łożką a quadem zaczęły się jeszcze narty... Fantazja to rzecz wrodzona, ale trzeba o nią dbać... Jeszcze będąc w szkole podstawowej marzyłem o pójściu w Tatry, popłynięciu jakkolwiek łożką, kombinowałem jak skonstruować maszynę, którą można by było jeździć po górach tam gdzie pastem owce. W liceum składałem pieniądze na ponton, żeby spłynąć Popradem, wtedy też zaczęły się jaskinie. Potem rozpoczęło się zdobywanie uprawnień i zarażanie innych tymi podróżami.

Dlaczego Ksiądz podróżuje?

Wynika to z mojego zachwyty nad pięknem i mądrością świata. Piękno to znaleźć można i w górach, i na wodzie, nad i pod ziemią. Fascynujące dla mnie jest nie tylko podróżowanie, ale przede wszystkim przebywanie w tych wszystkich pięknych miejscach.

Jakie Ksiądz ma największe podróżnicze marzenie?

Moje marzenie nie dotyczy konkretnego miejsca, lecz formy podróżowania. Chciałbym między 70. a 80. rokiem życia móc podróżować w takim samym stylu i z taką samą fantazją jak teraz..



W takim razie pozostaje mi życzyć Księdzu żeby jej nigdy nie zabrakło. Dziękuję za rozmowę.

Jubileuszowo na Przehybie

105 lat Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu

W niedzielę 22 maja br. całe rodziny wędrowały na Przehybę, aby z Oddziałem PTTK „Beskid” w Nowym Sączu świętować jego 105. rok istnienia oraz uczestniczyć we mszy dziękczynnej za beatyfikację największego wędrowca, Jana Pawła II.

Do celu można było dotrzeć dwiema trasami, obsługiwany przez sądeckich przewodników. Jedna pokrywała się z trasą pierwszej historycznej wycieczki sprzed 105 lat i wiodła z Piwnicznej przez Niemcową i Radziejową na Przehybę. Ci, którym nie chciało się tak wcześnie wyruszyć na szlak albo uznali ją za zbyt forsowną dla siebie, wędrowali na szczyt z Gabonia.

Na ranne ptaszki, które wybrały historyczną trasę, w Piwnicznej czekała bardzo miła niespodzianka. Mieszkańcy, z burmistrzem Edwardem Bogaczykiem na czele, powitali turystów bundzem, kołaczami i innymi smakołykami. Każdy z nich otrzymał również mapę „Beskid Sądecki. Szlaki partyzanckie i kuriersko - przerzutowe”, wydaną w ramach projektu „70 lat później. Szacunek dla historii - pomostem między pokoleniami”, realizowanego przez Towarzystwo Miłośników Piwnicznej. Najwięcej emocji wzbudziło jednak wręczenie przez reprezentanta Koła PTTK w Piwnicznej, Franciszka Kotarbę, prezesowi sądeckiego oddziału PTTK, Adamowi Sobczykowi... laski pasterskiej, jako symbolu władzy.

Wszyscy turyści spotkali się na szczycie, aby o godzinie 13.00 uczestniczyć we mszy św. koncelebrowanej przez kapelana oddziału PTTK „Beskid”, ks. Andrzeja Jedynaka oraz ks. Jana Wątrobę z Piwnicznej i ks. Marka Mierzyńskiego z parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. Oprawą muzyczną zapewniła rodzina Boguckich. Tuż przed mszą prezes Adam Sobczyk powitał przybyłych na tę uroczystość turystów, gości i zdradził jeszcze jeden powód do świętowania - rubinowy jubileusz kapłaństwa ks. dr. Andrzeja Jedynaka.

W przygotowanej specjalnie na tę okazję przez jubilata homilii nie zabrakło odwołań do historii oddziału. - *Wyszliśmy dzisiaj na wysokość 1150 m n. p. m., by na tej wysokości wspominać powstanie sądeckiego oddziału PTTK „Beskid”, któremu beskidzka*

turystyka tak wiele zawdzięcza - mówił ksiądz Jedynak - Z sentymentem wspominamy moment, kiedy to został powołany do istnienia ów oddział, który dziś świętuje swoje 105. urodziny.

Jednak najwięcej uwagi szanowny jubilat poświęcił naszemu ukochanemu Ojcu Świętemu. - *W tym miejscu wspominamy tego papieża, który w czasie swej młodości wędrował tymi szlakami, które i nas przyprowadziły dzisiaj do tego schroniska. Przywołując postać najwybitniejszego wędrowca naszych czasów, sparafrazował jego słowa wypowiedziane do młodych na Westerplatte: „Każdy z nas ma własne Westerplatte”. - Każdy z nas ma w życiu jakiś szczyt, który powinien zdobyć, który winien stać się jego własnością. Ale trzeba nam sobie uświadomić, że różne są góry i różne szczyty ludzkich pragnień. Dla zobrazowania tych słów kapelan przywołał pamiętny dzień 16 października 1978 roku, kiedy to Wanda Rutkiewicz wyszła na najwyższą górę świata, a kardynał Karol Wojtyła objął najwyższe stanowisko świata. Kiedy później spotkali się w krakowskim pałacu biskupim, papież powiedział: „W tym dniu obydwójce wyszliśmy tak wysoko”.*

- *Ojcie Święty, błogostawiony Janie Pawle II, nasz ziomku i krajanie. Nasz rodaku i honorowy członek PTTK. Nadal wędruj z nami i prowadź nas bezpiecznymi szlakami. Przekonaj nas, że są wyższe góry i większe cele, które każdy człowiek winien mieć przed oczami i je zdobywać. Błogostawiony Janie Pawle II, doprowadź nas tam, gdzie Ty już dotarłeś - zakończył homilię ksiądz Andrzej.*

Przy tak pięknym jubileuszu czterdziestolecia kapłaństwa nie mogło zabraknąć laudacji, gratulacji i podziękowań. Laudację na cześć jubilata wygłosił wiceprezes oddziału „Beskid”, Stanisław Leśnik. - *W maju 1971 r. zostałeś powołany do służby bożej, otrzymując święcenia kapłańskie. Twoja droga do kapłaństwa nie była łatwa. Po 1 roku studiów w Tarnowie, zostałeś powołany do służby wojskowej, co miało Cię zniechęcić do kapłaństwa. Jednak wytrwałeś, kontynuując po odbytej dwuletniej służbie wojskowej studia filozoficzno - teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie - przypomniał trudną drogę do kapłaństwa i dodał: - Po otrzymaniu święceń kapłańskich zostałeś*

skierowany w charakterze wikariusza na Ziemię Sądecką do parafii w Zawadzie. W tej decyzji z pewnością był palec boży, lecz od tego czasu jesteś z PTTK-owską rodziną w Nowym Sączu, pełniąc honorową funkcję kapelana naszego oddziału.

Stanisław Leśnik przypomniał również zbranym turystom uprawnienia zdobyte przez księdza Jedynaka - przewodnika beskidzkiego, terenowego, pilota wycieczek, instruktora przewodnictwa i przodownika GOT. Jubilat pomimo pracy duszpasterskiej i związanych z nią rozlicznych obowiązków, uzyskał doktorat. Był zawsze wierny rodzinie turystycznej, zrzeszonej w oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, celebrując msze święte z okazji różnych jubileuszy, uroczystości rocznicowych, spotkań, uczestnicząc z kapłańskim błogostawieństwem w organizowanych opłatkach, „odprawiając” kolegów i koleżanki na miejsce wiecznego spoczynku.

- Szanowny Jubilacie! My wszyscy zebrani, chcemy podziękować Bogu, że stanęłeś na naszej drodze, a Tobie - za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy od Ciebie. Staropolskie „Bóg zapłać” płynie głęboko z naszych serc i wyraża wdzięczność i szacunek dla Twoich uczynków, a symbolicznym gestem tej wdzięczności niech będzie przyznana przez ZG PTTK w Warszawie Złota Honorowa Odznaka PTTK - tymi słowami wiceprezes Leśnik zakończył laudację i poprosił o wręczenie tego wyróżnienia jubilatowi przedstawicielkę Zarządu Głównego PTTK, Cecylię Jabłońską i prezesa oddziału PTTK

„Beskid” w Nowym Sączu, Adama Sobczyka. Następnie z gratulacjami i kwiatami ustawili się w kolejce honorowi członkowie oddziału „Beskid”, Koła Grodzkiego, zaproszeni goście, a poetka Wanda Łomnicka - Dulak przeczytała specjalnie dla księdza Jedynaka napisany wiersz.

- *Moi drodzy, dziękuję Wam za wszystko. Uwiercie mi, nie ma takiego drugiego oddziału - nie ukrywał wzruszenia jubilat i rozdał zebranym turystom obrazki upamiętniające rubinowy jubileusz kapłaństwa z sentencją: „Bogu - za dar Kapłaństwa, Ludziom, których na drodze mego życia spotkałem - za wszelką życzliwość - dziękuję”.*

Po mszy turyści ustawili się w kolejce po tradycyjną grochówkę, rozpalono ognisko, na którym smażyono kielbaski i kizkę. Niektórzy asystowali jedenastu wybranym zespołom w sadzeniu drzewek, upamiętniających 105-lecie istnienia oddziału „Beskid”. Wśród wybrańców znalazł się oczywiście ksiądz Jedynak, który posadził sadzonkę świerka istebniańskiego, wyhodowanego z nasiona pobłogostawionego przez Benedykta XVI w czasie pielgrzymki do Polski w 2006 roku.

Całą uroczystość dokumentował kamerą filmową kolega Leszek Nowak.

W miłej atmosferze, pod prawie bezchmurnym niebem, przy dobrym jedzeniu, turyści świętowali na hali pod schroniskiem, aby w godzinach wieczornych powrócić do domów.

Barbara Bałuc

Homilia wygłoszona przez ks. Andrzeja Jedynaka,

kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu 22 maja 2011 roku na Przehybie z okazji 105-lecia Oddziału

Dzisiaj rankiem wiele grup z różnych miejscowości rozsianych niemal po całej Sądecczyźnie kolejny raz wyruszyło w kierunku Przehyby. Zapewne Ci, którzy pokonywali kolejne metry wysokości po drodze wspominali to wszystko, co działo się w przeszłości, a dokładnie 105 lat temu na tych szlakach.

Także my zebrani przy tym schronisku, z okazji 105 lecia pierwszej oficjalnej wyprawy jakże ciekawych świata mieszkańców Piwnicznej na

Przehybę, wspominamy różne wyprawy górskie. Wspominamy te krótsze i te dłuższe. Wspominamy te udane i te, które zakończyły się tragicznie. Wspominamy wszystkie turystyczne eskapady na przeróżne pasma górskie i niebosiężne szczyty gór.

Teraz, kiedy cieszymy się naszą obecnością na Przehybie, kiedy rozkoszujemy się widokami, które stąd ukazują się naszym oczom, przychodzi mi na myśl zdanie wielkiego Papieża, które wypowiedział kiedyś nad polskim morzem, a dokładnie na

Westerplatte: "Każdy z nas ma własne Westerplatte, które powinien bronić". To zdanie w jakiś sposób można sparafrazować i powiedzieć, że w życiu każdy z nas ma jakiś szczyt, który powinien zdobyć, który powinien zaliczyć, na którym powinien stanąć, który winien stać się jego własnością.

A trzeba nam sobie tu uświadomić, że różne są góry i różne szczyty ludzkich pragnień...

Pamiętnego 16 października 1978 r. na najwyższą górę ziemi wyszła Wanda Rutkiewicz. W tym samym dniu najwyższe stanowisko świata objął krakowski kardynał Wojtyła. W pamiętnej rozmowie, która parę lat później się odbyła w pałacu biskupim w Krakowie Jan Paweł II powiedział do Wandy: „Dobry Bóg tak chciał, że tego samego dnia weszliśmy tak wysoko”.

My wyszliśmy dzisiaj na wysokość 1150 m n.p.m., by na tej wysokości wspominać powstanie sądeckiego Oddziału „Beskid”, któremu sądecka turystyka tak wiele zawdzięcza. Z sentymentem wspominamy moment, kiedy to został powołany do istnienia Oddział, który dziś świętuje swoje 105. urodziny.

Ale dziś trzeba nam wspomnieć także to wydarzenie, które miało miejsce w 1978 roku i które w jakiś sposób dopełniło się 2 kwietnia 2005 roku. Był to czas, w którym - posługując cię słowami założyciela Michaelitów błogosławionego ks. Bronisława Markiewicza - „Bóg nas jako naród wyniósł najwyżej”. I wyniósł wysoko, bowiem w tym czasie niemal wszystkie narody świata, chcąc się przypodobać wielkiemu Papieżowi, uczyły się powitań w naszym, polskim języku. Przez tego naszego Rodaka, nasz kraj stał się znany i podziwiany na całym świecie.

W tym miejscu wspominamy Papieża, który w czasie swej młodości wędrował tymi szlakami, które i nas przyprowadziły dziś do tego schroniska.

Ale wiemy, że tak jak kiedyś, tak i dziś wielu ludzi wędruje, ale nie wszyscy dochodzą do wyznaczonego celu. Wielu ludzi wędruje, ale nie wszyscy osiągną zamierzony cel. Wielu ludzi wędruje, ale nie wszyscy respektują te szlaki, które doprowadzić ich mogą na szczyt. Wielu ludzi wędruje, ale nie wszyscy mają świadomość celu, do którego zmierzają.

Tych więc wszystkich anonimowych wędrowców, zwłaszcza tych, którzy z różnych powodów celu swego nie osiągnęli, polecamy w modlitwie najwybitniejszemu wędrowcowi i podróżnikowi naszych czasów, Janowi Pawłowi II.

Dzisiaj, trzy tygodnie po jego beatyfikacji, wspominamy go jako jednego z nas. Wspominamy

go, bowiem zatrzymał się w tym schronisku, które spaliło się kilkanaście lat temu, ale zanim przestało ono istnieć, On - Karol Wojtyła - zdążył wpisać swoje nazwisko w księdzę pamiątkowej.

Wspominając tego wielkiego Papieża, jesteśmy dumni, że był on jednym z nas, że był jednym ze zwykłych turystów, którzy przemierzali nasze sądeckie szlaki.

Wspominamy Jana Pawła II dlatego, że swoim życiem uświadomił nam, iż nie wolno wędrować tylko nizinnymi szlakami, że nie wolno zatrzymywać się w połowie drogi prowadzącej na szczyt, że nie wolno wędrować samemu li tylko dla własnej przyjemności, ale trzeba wędrować tak, by zdobyć najwyższe szczyty i by dać radość innym.

Z kardynałem Wojtyłą spotkałem się kilkakrotnie w czasie moich studiów w Krakowie. Chyba najbardziej utkwił mi fakt jaki miał miejsce w maju tego roku, w którym został on wybrany na Stolicę Piotrową. Było to w auli Seminarium Duchownego w Krakowie. Do stołu prezydialnego zbliżał się orszak złożony z profesorów ówczesnego Wydziału Teologicznego, a dziś Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. W owym orszaku szli także profesorowie różnych krakowskich uczelni. Wśród wielu gości dostojnie maszerował ówczesny arcybiskup Moguncji, kardynał Volk. Według ówczesnych objaśnień krakowskiego biskupa, był on związany z tym arcybiskupstwem, którego w przeszłości każdorazowy arcybiskup jako elektor, miał prawo wybierać cesarza. Pamiętam te pierwsze słowa ówczesnego krakowskiego gospodarza, który witając wszystkich, przedstawił nam niemieckiego gościa w osobie owego kardynała Volka. Ale nie sedno tego spotkania i nie treść tamtego wykładu zapadła w mojej pamięci. Będąc świadkiem owego wydarzenia, zwróciłem uwagę na coś zupełnie innego. Prawie na samym końcu tego dostojnego orszaku szedł lekko pochylony ówczesny arcybiskup krakowski, kardynał Karol Wojtyła. On, kardynał Wojtyła, szedł nieco inaczej. Idąc, kierował swój wzrok raz w prawo, raz w lewo, przy tym pozdrawiając gestem swej ręki stojących tam profesorów i patrzących w jego stronę gości.

Dostrzegał wszystkich. Jednych pozdrowiał, innym się kłaniał, a do innych się uśmiechał. Pomyślałem sobie wtedy: Ten krakowski kardynał w czasie tej samej drogi, którą wcześniej przemierzali inni, z tak wieloma ludźmi nawiązał kontakt. Oni jednak mieli przed sobą tylko jeden cel – dojść i zasiąść przy prezydialnym stole w seminaryjnej auli.

Myślę, że w tym zachowaniu kardynała Wojtyły tkwi pewna nauka, pewien sens całego jego, a także naszego życia. My wszyscy, przemierzając szlaki naszego życia, marzymy o osiągnięciu konkretnego celu. A przecież wiemy, że w życiu nie chodzi tylko o to, by przejść i dojść, ale chodzi o to, by w tym samym okresie życia czegoś dokonać i coś po sobie zostawić.

Gdy czytam życiorysy ludzi wielkich i świętych, zwracam uwagę na lata ich życia. Zastanawiam się ilu na naszych cmentarzach spoczywa takich ludzi, którzy żyjąc znacznie krócej niż wynoszą lata mego życia, dokonali czynów wielkich, czynów znaczących dla Boga i Ojczyzny. W krótkim czasie zdołali swoje nazwiska wpisać na karty encyklopedii, wznieść się na szczyty sławy, wejść do annałów historii, a przede wszystkim osiągnąć szczyty świętości.

Jan Paweł II, idąc beskidzkimi szlakami, dostrzegał znacznie więcej niż widział przeciętny turysta. Jan Paweł II, idąc przez swe życie, zdołał nawiązać kontakt z wieloma ludźmi i prowadzić dialog z Bogiem, do którego inni nie przywiązywali żadnego znaczenia. Jan Paweł II, podążając na

szczyty górskie, miał na myśli i w sercu cel znacznie szlachetniejszy i głębszy niż tylko - na przykład - wykonanie zdjęcia z wysokości określonego szczytu. Jan Paweł II, znalazłszy się na szczycie i podziwiając piękno Bożego stworzenia, nie zapomniał o tych, którzy mu towarzyszyli na różnych drogach i szlakach ludzkiego bytowania.

Dziś, wspominając ziemskie wędrówki kardynała Wojtyły po jego ukochanych Beskidach, mamy pewność, że On - Jan Paweł II, a ongiś Karol Wojtyła, krakowski biskup i Książe Kościoła, jest z nami tu obecny. Dziś o Nim wiemy znacznie więcej niż kiedyś. Dziś wiemy, że jest już na najwyższym szczycie, do którego wszyscy przecież zdążamy.

Zatem Ojciec święty, błogosławiony Janie Pawle II, nasz ziomku i krajanie, nasz rodaku i honorowy członek PTTK, nasz Przewodniku, nadal wędruj z nami i prowadź nas bezpiecznymi szlakami. Przekonaj nas, że są wyższe góry i większe cele, które każdy człowiek winien mieć przed oczyma i które winien zdobywać. Błogosławiony Janie Pawle II, doprowadź nas tam, gdzie Ty już dotarłeś.

Laudacja na cześć ks. Andrzeja Jedynaka

wygłoszona przez wiceprezesa Oddziału „Beskid”,
Stanisława Leśnika

Drogi i szanowny Jubilacie, księżu Andrzeju.

W maju 1971 r. zostałeś powołany do służby bożej, otrzymując święcenia kapłańskie. Twoja droga do kapłaństwa nie była łatwa. Po I roku studiów w Instytucie Teologicznym w Tarnowie, zostałeś powołany do służby wojskowej. To, w zamiarze ówczesnych władz, miało Cię zniechęcić do kapłaństwa. Jednak wytrwałeś, kontynuując po odbytej dwuletniej służbie wojskowej studia filozoficzno - teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich zostałeś skierowany w charakterze wikariusza na Ziemię Sąddecką do parafii w Zawadzie. W tej decyzji z pewnością był palec boży, lecz od tego czasu jesteś z naszą PTTK - owską rodziną w Nowym Sączu, pełniąc honorową funkcję kapłana naszego oddziału.

To tutaj w roku 1972 po kursie i zdaniu egzaminu, zostałeś przewodnikiem beskidzkim, te-

renowym, pilotem wycieczek, instruktorem przewodnictwa i przodownikiem GOT. Pomimo pracy duszpasterskiej często w odległych parafiach takich jak: Łączki Brzeskie, Tymbark, Pilzno, Chotowa, w której byłeś proboszczem i zbudowałeś kościół i pomimo rozlicznych obowiązków uzyskałeś doktorat, i wreszcie w dużej parafii w Gromniku - byłeś zawsze wierny naszej rodzinie turystycznej, zrzeszonej w oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Byłeś zawsze z nami, celebując msze święte z okazji różnych jubileuszy, uroczystości rocznicowych, spotkań z okazji rozpoczęcia sezonu turystycznego letniego czy wycieczkach nie tylko w Polsce, ale w innych krajach. Uczestniczyłeś zawsze z kapłańskim błogosławieństwem w organizowanych opłatkach z okazji świąt Bożego Narodzenia. Ale też nigdy nie zapomniałeś „odprawić” naszych kolegów i koleżanek na miejsce wiecznego spoczynku.

Szanowny Jubilatcie!

To my tutaj dzisiaj zgromadzeni turyści, zaproszeni goście, działacze turystyczni, przewodnicy i mieszkańcy Sądecczyzny, mamy gorące pragnienie uczcić Twój Rubinowy Jubileusz święceń kapłańskich.

Księżu Andrzeju!

W wydanym z okazji Twojego jubileuszu wizerunku Matki Boskiej zamieściłeś na odwrocie głęboką i piękną sentencję: „Bogu - za dar kapłaństwa, ludziom, których na drodze mego życia spotkałem - za wszelką życzliwość dziękuję.” To my wszyscy zebrani, kontynuując Twoją sentencję,

chcemy podziękować Bogu, że stanąłeś na naszej drodze, Tobie - za wszelkie dobro, które otrzymaliśmy od Ciebie. A staropolskie „Bóg zapłać” płynie głęboko z naszych serc i wyraża wdzięczność i szacunek dla Twoich uczynków. Symbolicznym gestem naszej wdzięczności niech będzie wręczony Tobie przyznany przez ZGPTTK w Warszawie na wniosek Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Złota Honorowa Odznaka PTTK. Proszę o wręczenie tego wyróżnienia koleżankę Cecylię Jabłońską, przedstawicielkę ZG i kolegę Adama Sobczyka, prezesa Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

WYPRAWY

Powiew zimna z Nordkapp

Decyzja

Decyzję o wyjeździe do Skandynawii podjęłam natychmiast. Lubię takie wyjazdy – geograficzne, niskobudżetowe, szybkie i nieco szalone...

Po pierwsze: 5 państw do przejechania, 4 morza do zobaczenia, cel na samym krańcu Europy, a w międzyczasie tajga i tundra, renifery i łosie, szkiery i fiordy, święty Mikołaj oraz kilka polarnych obiektów, poczawszy od koła, przez noce, zorze, a skończywszy na klimacie.

Po drugie: pieniądze tylko na paliwo, przejazdy przez mosty, tunele i ewentualnie na bilety wstępu.

Po trzecie: 10 dni do dyspozycji i żadnych zapasów czasowych.

Po czwarte ... długo by tu wymieniać, więc skoncentruję się tylko na aspekcie, wokół którego te szaleństwa się kręciły, czyli Pani Zimie.

Przygotowania

Ponieważ żadne z całej czwórki nie ma większego pojęcia o tym, co kryje się pod maską samochodu, priorytetem było oddanie samochodu do przeglądu, od niego bowiem zależało powodzenie wyprawy. Zarezerwowaliśmy ponadto bilety na prom z Gdyni do Helsinek i zrobiliśmy zakupy żywnościowe. Na forach internetowych można przeczytać mnóstwo informacji bardziej lub mniej prawdziwych, ale generalnie wyszliśmy z założenia, że nie ma się co przejmować i trzeba doświadczyć wszystkiego na własnej skórze.

Przez Bałtyk

Z chwilą wjechania samochodem na pokład promu byliśmy już na terytorium Finlandii. Na 500

miejsc na promie, wykorzystanych było może 100 i to głównie przez kierowców tirów. Podróż trwała 20 godzin. Szybko wbiegałam po schodach na pokład, żeby rano zobaczyć ląd. Prom płynął korytarzem pośród kry, lodu i szkieł, przed dziobem (czy promy mają dzioby?) widać było oświetlone miasto, na południowym wschodzie różowiło się niebo, dochodziła 9 rano...

Zimna Finlandia

Mieliśmy szczęście. Tydzień po nas mróz w nocy dochodził do 40 stopni Celsjusza. Finlandię potraktowaliśmy niestety tranzytem, zatrzymując się jedynie w Lahti pod skoczniami, w Kemi nad Zatoką Botnicką w Lodowym Zamku i na kole podbiegunowym w Napapiirii. Siedziba świętego Mikołaja to niestety jedna wielka komercja, ale nawet my skusiliśmy się na zakupy. Spośród pamiątek najbardziej cieszyłam się termometrem, który od tamtej pory zaspakajął naszą ciekawość odnośnie temperatury. Nazajutrz, ciemnym rankiem odczytałam na zewnątrz samochodu -20°C, a w jego środku -12°C. I tak już było dotąd, dopóki nie dotarliśmy do wybrzeża Morza Norweskiego. Finlandię - pomimo chłodu - wspominam ciepło. W zaspanych śniegiem miasteczkach panował spokój i senność, oświetlone okna domów kojarzyły się z ogniem w kominku, ciepłem i świętami. Ruch na drogach był niewielki, a lekkie ożywienie dawało się zauważyć jedynie przy supermarketach. Tam zobaczyliśmy po raz pierwszy zorzę polarną. Była zielona i na początku każdy z nas myślał, że to dym z jakiejś fabryki celulozy. Niestety trudno

było ją sfotografować na sporym mrozie i na do-
datek bez statywu. Stwierdziłam więc, że może to
i dobrze, a obraz zorzy zachowam w pamięci. Cza-
mi bowiem myślę, że „pogoń” za zdjęciem uniemoż-
liwia zobaczenie tego, co warte podziwiania. Zorza,
zorze towarzyszyły nam przez kilka nocy. W różnej
konfiguracji i wielkości... Gdyby nie mróz i wiatr,
przedstawienia te można by było podziwiać godzi-
nami. Przez szybko trudno coś podziwiać, zwłaszcza,
że nie umiałam poradzić sobie ze szronem, który zaj-
mował całą szybę, a ogrzewanie samochodu i moje
starania na niewiele się zdały.

Mager'ya

Mager'ya to norweska wyspa, na której leży
Nordkapp. Żeby tam się dostać, trzeba pokonać
kilkukilometrowy płatny tunel pod cieśniną. Zaletą
zimowego wyjazdu było to, że był to jedyny koszt,
jaki ponieśliśmy na tej wyspie. Jak się okazało, ostatni
trzynastokilometrowy odcinek, prowadzący do przy-
ładka, jest zamknięty. A my 45 minut spóźniliśmy się
na jedyny autobus, który kursuje jeden raz dziennie
przez okres zimowy. Szybka decyzja i po 20 minutach
szliśmy już pieszo. Szło się fatalnie, droga była potwór-
nie śliska, wiał wiatr, który w przewodnikach opisy-
wany jest jako najsilniejszy w całej Europie. Powoli, ale
nieuchronnie robiło się ciemno, na kilka kilometrów
przed celem zaczęły padać lodowe krupy. Zdziwienie
moje było olbrzymie, kiedy okazało się, że mają one
słony smak. Potwierdziło to tylko słowa z podręcz-
nika o wyjątkowej sile wiatru. Kompleks turystyczny
zamknięty był chyba na siedem spustów. Nikt na nas
nie czekał, w sumie nawet dobrze. Byliśmy samowy-
starczalni. Przy globusie wytrzymałam może 5 minut.
I tak byłam lepsza od baterii w aparacie, która w jed-
nej chwili była na wyczerpaniu. Kolejny raz ze zdjęć
nici! Ale to nic... Pomyślałam, że mam dobrą pamięć,
więc tamte chwile zapamiętam na długo. Wytluma-
czyłam sobie, że przecież wcale nie muszę dokumen-
tować tego, że tam byłam... W jakimś zaułku, który
wcale nie chronił przed wiatrem, piliśmy herbatę
i częstowaliśmy się pierniczkami z Polski. Czekala nas
droga powrotna...

Górzysta Norwegia

Znajomi mówili, że w Norwegii wszyscy stosują
się do przepisów ruchu drogowego, jeżdżą z pręd-
kością dozwoloną i nikomu do głowy nie przychodzi
przekraczanie tejże prędkości. Trudno, trzeba było
jakoś to przeżyć. Niestety na miejscu okazało się, że
to my jeździmy najwolniej, a wszyscy inni nas wyprzed-
zają. Okazało się, że opony Norwegów wyposażone
są w kolce, które umożliwiają normalną jazdę po zi-

mowych, górskich drogach. A drogi były zwyczajnie
zalodzone. Nikt tam nie używa soli, jedzie pług, który
odgarnia śnieg, drapie specjalne rowki na drodze i to
wszystko. Największym strapieniem jest tam nie tyle
sam śnieg, co wiatr, który tworzy olbrzymie zaspę. My
na szczęście tylko raz natknęliśmy się na zamkniętą
drogę, która po tym, jak przejechał pług, została po
godzinie otwarta. A ponoć niektóre drogi zamykane
są nawet na kilka dni... Tereny poza kołem podbie-
gunowym wydawały mi się niedostępne, nieprzyja-
zne i takie odległe. Co prawda słyszałam o Ciepłym
Prądzie norweskim, ale nie miałam pojęcia, że ma on
taki ogromny wpływ na tamte rejony. Cały czas, ja-
dąc wzdłuż wybrzeża, mijaliśmy mniejsze lub większe
miejsowości oraz mnóstwo łódek i kutrów rybac-
kich, tak jakby to było co najmniej wybrzeże połu-
dniowobałtyckie. Serca najmocniej zabiły nam w po-
bliżu Narwiku... Jeden powód jasny i oczywisty – to tu
70 lat temu Polacy zdobywali wybrzeże zajęte przez
hitlerowców, na tych wodach i na tej ziemi wielu
z nich straciło życie, tu zostali pochowani w Arkenes,
w Narwiku. Drugi powód był trochę bardziej przy-
ziemny – nasz samochód wpadł w poślizg... Na szczę-
ście nikomu nic się nie stało.

Nużąca Szwecja (oprócz Sztokholmu)

Wyjechaliśmy chyba na jakiś płaskowyż i do Za-
toki Botnickiej było już z górki. Droga wiodła wzdłuż
rzeki - najpierw przez tundrę, potem przez tundrę
i jeziora, potem wzdłuż jezior i przez tajgę... Od Umei
było jeszcze mniej ciekawie, ponieważ jechaliśmy au-
tostradą. Zaśnieżona tajga ustępowała miejsca tajdze
bez śniegu, w której mnóstwo było omszonych gła-
zów, zapewne narzutowych. Lekkie ożywienie w sa-
mochodzie wywołał Sztokholm, jego ogrom i piękno,
którego mogłam się jedynie domyślać.

Deszczowe Dania i Niemcy

Autostrady są dobre, ale jadąc nimi niewiele
można zobaczyć. Czytałam więc na głos książkę na-
szego znajomego etnografa „Sklep potrzeb kultural-
nych”.

Już w domu

Na głowę wyszło po około 1 400 złotych.
Wróć tam na pewno... Zobaczyć to wszystko nie
w bieli, lecz w zieleni i błękitach. Przeglądając ar-
chiwalne numery „Echa Beskidu”, natknęłam się na
krótką relację z podobnej wycieczki przewodników
naszego Koła sprzed 10 lat. Podobnej, ale jakże in-
nej. Wiem jedno - na pewno obydwie dostarczyły
mnóstwo wrażeń i wspomnień.

Z turystycznym pozdrowieniem
Teresa Ćwikła

Oni wracają tu co roku...

O grupie literackiej „Tylicz” i Sądeckczyźnie, cz. I

Grupa poetycka „Tylicz” oficjalnie nie istnieje od wielu lat, ale należący do niej poeci odwiedzają Sądeckczyznę, piszą o niej wiersze i w ten sposób promują tę naszą „małą ojczyznę”. Tradycje wyniesione z domu rodzinnego, piękno górskiego krajobrazu i tzw. prowincja nadal są im bliskie - dlatego warto przypomnieć ich sądeckie wątki.

Listopadowe spotkanie prowincjuszy z Harasymowiczem w tle

W pewien listopadowy wieczór ja, Jerzy Gizella i Andrzej Warzecha spotkaliśmy się w Klubie Plastyka przy ul. Łobzowskiej. Był 1969 r. Naprzeciwko, pod „Kaśką Kariadytą” mieszkał wówczas - już wcześniej przez nas odwiedzany - Jerzy Harasymowicz. Były różne propozycje nazwy grupy: „Strych”, „Peleryna”, „Mansarda”. Przekonał nas do „Tylicza” J. Gizella, tłumacząc, że do tego miejsca pasuje poetyka naszej twórczości. Do grupy dołączył Franek Brataniec. Pierwsze spotkanie grupy - wtedy poznaliśmy Wieśka Kolarza - miało miejsce na początku stycznia 1970 r. w Klubie „Słowianki” - róg Krupniczej i Alei Mickiewicza - „Collegium Paderevianum”.¹

Tak w wielkim skrócie przedstawił mi w liście genezę grupy Andrzej K. Torbus. Brataniec szybko rozstał się z grupą (wiosną albo jesienią 1970 r.), a jego miejsce zajął - za namową Jerzego Harasymowicza - Adam Ziemianin. Przybył do niej w październiku 1970 r. Często mylnie łączono z grupą Józefa Barana, a nawet Henryka Cyganika. Baran wielokrotnie tę informację prostował - chociażby w odpowiedzi na ankietę biograficzną z czerwca 1981 r.:

Często pojawia się moje nazwisko przy okazji pisania o grupie „Tylicz”. Otóż z niektórymi poetami z tej nieistniejącej już grupy (...) po prostu przyjaźniłem się [szczególnie z Adamem Ziemianinem - przyp. autorki], ich poetyka była mi bliska, toteż czasami występowałem z nimi na spotkaniach autorskich (...). Formalnie jednak nigdy do tej grupy nie należałem. (...) Zależy mi na tym wyjaśnieniu, bo w różnych recenzjach czy omówieniach, różni ludzie popełniali błędy, uważając mnie za tyliczanina”.

W jednodniówce „Znaki wyobraźni”, podarowanej mi przez Torbusa, na stronie 3. została przywołana *Krótką Kroniką Grupy „Tylicz” 1969-1974*², a w niej informacja, że w 1972 r. do grupy dołączył Marian Czepiec. Według informacji zdobytych przez Głębiicką był on raczej sympatykiem grupy tak jak Baran, a sam Czepiec określił swe związki z „Tyliczem” jako „nieformalną przynależność”.

Grupa nigdy nie sformułowała programu poetyckiego - fakt ten i poezja codzienności pozwala kojarzyć ich ze skamandrytami. Nigdy też formalnie nie została rozwiązana, a jej członkowie nie są zgodni co do daty zakończenia wspólnej działalności. Gizella, Torbus i Ziemianin podają rok 1974, a Warzecha waha się między 1977 a 1978³.

We wspomnianej już jednodniówce „Znaki wyobraźni”, w tekście *Zamiast manifestu*, Andrzej K. Torbus interesująco przedstawia grupę (tekst przywołuję w całości):

Zamiast manifestu

Uważaliśmy i nadal uważamy za zbędne formułowanie jakiegokolwiek programu czy manifestu. W naszym mniemaniu rolę tę mają spełnić nasze utwory. Nie uważamy się też za grupę regionalną. Przypisanie regionowi, całkowicie zresztą świadome, pełni w naszych zamierzeniach twórczych zupełnie inną rolę.

Nie silimy się również na awangardyzm za wszelką cenę. Piszemy o tym, o czym każdy z nas uważa za słuszne, warte i godne opisanie.⁴

Warto jeszcze przywołać ciekawe informacje na temat grupy, a przede wszystkim autoportrety poetów umieszczone w *Krótkiej kronice grupy „Tylicz”*:

MECENASOWALI DUCHOWO

1967 - 1971 - Stanisław Stanuch

1971 - ? - Jacek Kajtoch

PROTEKTORAT FINANSOWY SPRAWOWAŁ

1969 - 1973 - Zygmunt Kuś, b. gł. księgowy

b. Zarządu Wojewódzkiego ZMW

ZAWSZE BYLI ŻYCZLIWI

Jerzy Harasymowicz

Tadeusz Nowak

2 A. K. Torbus, *Krótką Kroniką Grupy „Tylicz” 1969-1974*, „Znaki wyobraźni”, s. 3.

3 Tamże, s. 362.

4 A. K. Torbus, *Krótką Kroniką Grupy „Tylicz”*, s. 2.

1 Cyt za: E. Głębiicka, *Grupy literackie w Polsce...*, tamże, s. 361.

AUTOPORTRETY

Jerzy Gizella - korektor przedpołudniowy

Józef Baran - nauczyciel z „Brodą”

Adam Ziemianin - wietrzny student

Andrzej K. Torbus - dedyktyw (prywatny)

Wiesław Kolarz - cyklistyczny reporter

Marian Czepiec - autentyczny kierownik

Andrzej Warzecha - bakałarz budowlany.⁵

Z Harasymowiczem w tle... Ten niezwykły poeta, debiutujący w 1956 roku, twórca grup poetyckich „Muszyna” i „Barbarus”, piewca gór i temkowszczyzny, odegrał bardzo ważną rolę w życiu „tyliczan”. Oddaję im głos w tej sprawie.

Adam Ziemianin: Moim guru i mistrzem był Jerzy Harasymowicz. To on odkrył poetycko moją rodzinną Muszynę. Pięknie pisał o „krajnie łagodności”. (...) Harasymowicz spędził w Muszynie wiele wakacji. Któregoś dnia odważyłem się podejść i pokazać mu moje wiersze. Okropnie bałem się tego wyroku, ale mój idol, o dziwo, znalazł słowa zachęty. Zaakceptował jeden wiersz, a resztę kazał przemyśleć. Przed nim moje wiersze czytała jedynie matka. (...) Tak wiele zawdzięczam Harasymowiczowi, który zechciał pochylić się nad nieopierzonym poetą. Później musiałem pójść swoimi ścieżkami. Uczeń nie może ciągle wampirować na swym mistrzu.⁶

Andrzej Warzecha: Ja w zasadzie ciągle jestem z tą grupą „Tylicz”. Może nawet teraz bardziej czuję się związany z moimi kolegami? Przecież ja ciągle jestem prowincjuszem. Stąd ta duchowa więź. Dlatego też bardzo sobie cenię Jerzego Harasymowicza, który był takim naszym duchowym patronem. Może jestem już bardzo daleko od niego, pewnie na jakimś innym biegunie, choć nie do końca. Z bieguna do bieguna, wbrew pozorom, jest już bardzo blisko.⁷

Wiesław T. Kolarz: Byłem przecież prowincjuszem z Nowego Sącza. Nagle zacząłem szukać i dociekać. Trafiłem na Harasymowicza, który był dla mnie po Gałczyńskim drugim objawieniem. Gdy byłem w dziesiątej klasie, uprosiłem mamę, by zechciała przynieść mi z Krakowa wiersze Harasymowicza. Dostałem wtedy chyba sześć tomików. Ja byłem zachwycony, a moja mama przerażona z powodu ilustracji Daniela Mroza. Były to jakieś surrealistyczne gołe kobitki. Sam do Krakowa przyjechałem w 1963 roku z zamiarem dalszej edukacji. Utkwił mi w pamięci pewien epizod. Przy ul. Gołębiej odbywał się kiermasz, na którym podpisywał książki Jerzy Harasymowicz. Podeszedłem do niego po autograf. Z tym trofeum wróciłem do No-

wego Sącza i pokazywałem go wszystkim, kto chciał i nie chciał oglądać. Ależ oni mi zazdrościli! (...) Ależ to był mój idol! [Harasymowicz] Trafiłem w końcu do niego na Łobzowską 12. Ten adres znało wielu początkujących poetów. To była cudowna nauka i święto zarazem. Harasymowicz brał po kolei moje wypociny i wyrzucał do kosza. Na koniec zostawiał jeden wiersz i doradzał dalszą nad nim pracę. Na tym uczyłem się mojej „dorosłej” poezji. (...) Harasymowicz nauczył mnie, że poezja ma wyjść ze mnie i z moich emocji. To było pewnego rodzaju objawienie.⁸

A jak widział swych uczniów mistrz?

Przychodzi taki czas, że rozpoczyna się wysyp talentów. Zdolni uczniowie oczywiście byli: Wiesław Kolarz, Józef Baran, Andrzej Warzecha, Adam Ziemianin. Cieszę się z ich sukcesów, choć niektórzy nie potrafili w pełni cenić daru jaki otrzymali - wyznaje piewca „krajnie łagodności” w rozmowie z Beatą Salamon - Satałą.⁹

Takie słowa w ustach guru, musiały cieszyć „tyliczan”.

Ślady „Tylicza” w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie. Poezja codzienności i gór

W Nowym Sączu urodzili się i mieszkali - zanim nie wyfrunęli na studia do Krakowa - Wiesław Kolarz i Andrzej Warzecha. Ojciec Kolarza był inżynierem technologiemi drewna, a więc syn od najmłodszych lat miał poprzez zajęcia ojca i jego życiowe pasje bliski kontakt z górami pełnymi lasów, będącymi naturalnym bogactwem Sądecczyzny:

Obaj kochali góry, umieli je podziwiać i docenić ich urodę i tajemnice, ale dla Wiesława były trudno dostępne wskutek przebytej w wieku 4 lat choroby Heine-Medina. Z konieczności więc owe kontakty z górami i przyrodą musiały być mniej forsowne i bardziej doraźne, ale skalę wrażeń i przeżyć nie mniej intensywne. W umyśle chłopca góry tworzyły już od wczesnego dzieciństwa obszary spotęgowanego piękna, jakieś wyspy szczęśliwe, rejony od innych odmienne nie tylko swoim niepowtarzalnym krajobrazem, ale także mentalnością mieszkańców gór, wychowanych w miłości do tej ziemi.¹⁰

Swemu rodzinnemu miastu, Beskidowi Sądeckiemu i małym prowincjonalnym miasteczkom poświęcił wiele utworów - dość przywołać znaczące tytuły: Cafe „Imperial”, Sądeckie ulice, Prowincja, Malarz Nikifor, Prorok z Łabowej, Wiosna nad Dunaj-

5 A. K. Torbus, Krótka Kronika Grupy „Tylicz”, s. 3.

6 B. Salamon - Satała, Wielka inwentaryzacja, Oficyna Wydawnicza KREATOR, Kraków 1999, s. 166 (Księżycowy gość. Rozmowa z Adamem Ziemianinem).

7 Tamże, s. 152 (Nie walczę z wiatrakami. Rozmowa z Andrzejem Warzechą).

8 Tamże, s. 124 - 125 (Uczeń rzemieślnika. Rozmowa z Wiesławem Kolarzem).

9 Tamże, s. 87 - 88 (Prawdziwa samosiejka. Rozmowa z Jerzym Harasymowiczem).

10 Dziedzic S., Liryk i szyderca [w:] W. T. Kolarz, Czekam, Oficyna Wydawnicza „Impuls” Śródmiejski Ośrodek Kultury, Kraków, s. 430.

cem. W wierszach bez tytułu wspomina spotkania w Myślcu nad Popradem, Parchowatkę, Piwniczną i Stary Sącz z klaryskami w tle.

Kiedy idziemy dzisiejszą ul. Jagiellońską w stronę Rynku, po lewej stronie mijamy restaurację „Imperial”. Kolarz jeden ze swoich tomików zatytułował właśnie *Cafe Imperial* - znajdziemy w nim poetyckie wspomnienia spotkań w tej kawiarni, ale także sądeckich ulic, beskidzkich szczytów i krajobrazów.

Z „Imperialu” gwar słychać
dźwięczną filizanki
Adam truje o truci
Andrzej wrzeszczy (...)

Sny strzępią się po nocach
czas gubi się w latach
Jagiellońska nie taka
i Sącz już nie taki
(„Imperial”)

„Imperial” wspomina również Andrzej Warzecha:

*W tym moim Nowym Sączu, który był miasteczkiem powiatowym, ale klasy „A”, było ciekawe środowisko. (...) W Sączu w zasadzie, ze względu na ciasnotę, nie było miejsca dla wielu indywidualności. Była jedna kawiarnia „Imperial”, gdzie schodziliśmy się wszyscy, może jeszcze teatr „Akapit”.*¹¹

W „Imperialu” można dzisiaj zamówić pizzę, a za czasów Kolarza i Warzechy było to ważne miejsce spotkań ludzi kultury.

Wiesław Kolarz urodził się w centrum miasta, w starej, pożydowskiej kamienicy przy ul. ks. Piotra Skargi 5 - fakt ten upamiętnił w jednym ze swoich wierszy.

Urodziłem się
w pożydowskim domu (...)

Naprzeciw moich okien był klasztor
U stóp mojego dzieciństwa
było Getto (...)
(Urodziłem się...)

Również w Nowym Sączu uczęszczał do ciężącego się do tej pory znakomitą renomą I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Całą swoją twórczością udowodnił, że nigdy nie zapomniał o korzeniach. Wielokrotnie podkreślał swój sądecki rodowód - jak chociażby w rozmowie z Beatą Salamon:

*Nigdy nie mogłem zapomnieć o moich korzeniach. (...) Człowiek piszący powinien pamiętać o miejscu, z którego wyszedł. Nie wolno zacierać śladów. Jestem krakusem z wyboru, ale w sercu jestem sądeczaninem, a z rodzinnej tradycji... trudno powiedzieć. Uznaję się za drobnomieszczanina, i to jest również wartość, z której powstawała moja poezja.*¹²

Jak sam wyznał, ciągle czuł się w tym wymarzo- nym Krakowie „przybyszem z prowincji”, ale nie dlatego, że nie umiał się odnaleźć w wielkim mieście, tylko wszystkim chciał opowiedzieć skąd przybył. Nic dziwnego, że zachwycają go małe prowincjonal- ne miasteczka - nie tylko na Sądecczyźnie.

Lubię małe miasteczka
te ezoteryczne rynki
(...) lubię je w Grybowie i Jordanowie
Lanckoronie i Kalwarii
Krościenku i Tymbarku (...)
(Prowincja)

Mimo iż ze względów zdrowotnych nie mógł odbywać wędrówek pieszych po ukochanych Beskidach, to jednak wbrew zakazom lekarzy przemierzał beskidzkie szlaki. Wspomina to jego przyjaciel, Henryk Cyganik:

*Musiał się pożegnać z wędrówkami po ukochanych górach, ale bywał tak uparty, że w moim towarzystwie w latach 80. wychodził na Parchowatkę dwukrotnie - raz z Łabowej przez Łabowską, drugi - z Łomnicy przez Łysinki po kopnym śniegu. Tę miłość do gór rekompensował sobie ich wszechobecnością w jego wierszach, miłością do góralszczyzny i namiętym śpiewaniem góralskich przyspiewek. Znał ich ogrom - od Lachów Sądeckich po Beskid Śląski. Śpiewał znakomicie, miał dobry słuch, grał na pianinie.*¹³

Warto tutaj wspomnieć o fakcie, o którym być może nie wszyscy wiedzą. Otóż po śmierci, która nastąpiła 22 listopada 2001 r., zgodnie z jego wolą skremowane szczątki pochowano w Krakowie na Cmentarzu Batowickim, ale ich część została rozsypana w Dolinie Roztoki w Rytrze, u stóp jego ukochanej Radziejowej.¹⁴ Tym sposobem na zawsze pozostał w górach i jest z nami ilekroć tamtędy wędrujemy.

Miłośnikom gór na pewno przychodzą teraz na myśl Bieszczady i Harasymowicz. Jego prochy przecież rozsypano nad bieszczadzskimi połoninami, a symboliczny grób stanowi pomnik w kształcie bramy na Przełęcz Wyżnej. Nie mogę sobie odmówić

¹² Tamże, s. 128 - 129.

¹³ Cyt za: H. Cyganik, Wiesław Kolarz (1945 - 2001) - poeta sądeczanin, „Rocznik Sądecki” 2003, t. XXXI, s. 342.

¹⁴ S. Dziedzic, Liryk i szyderca, s.

¹¹ B. Salamon - Satała, Wielka inwentaryzacja, s. 150.

przyjemności ponownego oddania głosu mistrzowi Jerzemu:

(...) nie bardzo widzę siebie w grobie. Chciałbym być spopieleny. Nie chcę gnić latami, leżąc między setkami kościotrupów. To bez sensu. Ważne jest przecież nie truchło, lecz dorobek człowieka. Zostaje sad, który ktoś zasadził lub wybudowany dom. Każdy zostawia coś na swoją miarę. Mówię oczywiście o rzeczach dobrych, które służą innym ludziom.¹⁵ I dodaje: Drzewo się z wiosną odrodzi, a martwy człowiek posłuży mu za odżywkę. Dlatego marzę o tym, żeby moje prochy były rozsypane.¹⁶

Widocznie Wiesław Kolarz również nie chciał gnić latami między innymi kościotrupami... Zresztą ludzie gór tak mają - nawet po śmierci chcą być blisko nich. Blisko gór - nie kościotrupów.

Wróćmy do prowincjusza przywiązanego do rodzinnych stron - jest nim również prawie mój krajan¹⁷, Adam Ziemianin.

W sercu na zawsze pozostanę prowincjuszem i dzięki temu moja wrażliwość jest skondensowana. (...) szkoda, że nie jestem tak do końca Ziemianinem z Muszyny. Stoję okrakiem pomiędzy Krakowem a Muszyną. Ja, jako Ziemianin, chciałbym być wreszcie uziemiony. (...) Zawieszony w powietrzu lepiej widzę, co dzieje się na dole. Niezłą optykę miałem także w Muszynie. Na małomiasteczkowym podejściu lepiej widać to wszystko, co ważne. Nie mogę jednak udawać, że nie czuję się związany z Krakowem. To rozdarcie sprzyja jednak twórczości.¹⁸

Wychował się w Muszynie przy ulicy Ogrodowej 56, którą upamiętnił na kartach tomiku *Ulica Ogrodowa*. Dom już nie zielony, ale nadal stoi, a poeta zatrzymuje się w nim, gdy tylko jest w rodzinnej miejscowości.

*Coraz dalej mi do domu
Wszystkie klucze pogubione
Dom za rzeką już się rozmył
Dom zielony z Ogrodowej (...)
(Zielony dom)*

Zresztą tematowi muszyńskim poświęcił całe tomiki poezji, a ostatnio nawet tomik prozy - *Chory na studnię*. Szczególnie ważne w poruszonej przeze mnie tematyce „regionalnej” zdają się być zbiory: *Wypogadza się nad naszym domem, Ulica Ogrodowa, Makatki, List do zielonej ścieżki*. On sam zapewne lubi tomik *Nosi mnie*. Nie ma spotkania autorskiego, na którym nie przeczytałby wiersza o tym samym ty-

tule. Bardzo dobrze charakteryzuje on naturę poety, którego wiecznie gdzieś nosi, chociaż ostatnio - ze względu na zdrowie i wiek - coraz mniej.

Serce i dusza by chciały, nogi się rwą, tylko zdrowie już nie to... Tym sposobem ukochane przez wszystkich „tyliczan” góry Ziemianin zdobywa... lornetką. A co!

*Do gór mi dalej i wyżej
Już muszę się liczyć
Z nieobliczalnym sercem
I przykrótkim oddechem (...)*

*Do gór mi coraz wyżej i dalej
Żeby je przybliżyć
Lornetką skubię okolice
Jak koza trawę*

(Coraz dalej i wyżej)

Myszę, że twórczość Ziemianina jest najlepiej czytelnikom znana. Na pewno duża w tym zasługa zespołów, z którymi współpracował - Stare Dobre Małżeństwo, Wolna Grupa Bukowina. Wystarczy spojrzeć na tytuły jego wierszy, aby dostrzec jak bardzo kocha swoją „małą ojczyznę”: *Gorączka w Muszynie, Muszyna - blues, Wiosna pod Żegiestowem, Przy ognisku nad Szczawniczkiem, Krynica Zdrój, Leluchów, Nikifor, Kocie tby, Kino objazdowe w Złockiem*.

Na koncertach Starego Dobrego Małżeństwa zapowiadano go: „poeta z Galicji”. I tę swojską, małomiasteczkową Galicję cały czas sławi pięknymi strofami.

*jeszcze
przyjeżdżam czasem
do miasteczka - naparstka Galicji
mało kto mnie pozna
już nie jestem ich*

Te ostatnie słowa to kokieteria - w Muszynie wszyscy Ziemianina znają i jak najbardziej nadal jest ich. I nasz!

Przyjrzyjmy się teraz kolejnemu reprezentantowi grupy „Tylicz” - Andrzejowi K. Torbusowi. Na pewno jest tym z „tyliczan”, który - mimo bezprogramowości grupy - ten program jednak w swej twórczości najdobitniej przedstawił. Został on zawarty przede wszystkim w debiucie książkowym - *Lećcie pogańskim*. Zdaniem krytyków - najlepszym tomie wierszy, opublikowanym dopiero w 1978 roku. To w nim znalazł się hymn grupy - wiersz *Tylicz*:

*tu się zaczyna lata dojrzewanie
i srogość zimy swój napina więcierz
tu konie ciągną ciężkie wozy z sianem
i mętny Poprad moje pisze wiersze. (...)*

¹⁵ B. Salamon - Satała, Wielka inwentaryzacja, s. 179 - 80.

¹⁶ Tamże, s. 82.

¹⁷ Wychowałam się w Tyliczu i nadal często tam bywam.

¹⁸ Tamże, s. 163.

Oczywiście nie należy tego utworu traktować jako stricte o Tyliczu, ale raczej metaforycznie - o prowincjonalnych miasteczkach czy wioskach. Przez Tylicz płyną Mochnaczka i Muszynka - ta ostatnia dopiero w Muszynie wpada do Popradu, a więc „mętny Poprad” nie mógł pisać wierszy. Jednak poezja „tyliczan” płynie razem z Popradem przez Sądecczyznę. To on, otaczające go góry, miasteczka i wioski z charakterystycznymi kopułami cerkiewek, są tematami wierszy „tyliczan” - w tym Torbusa:

*a myśmy chcieli popa witać
przed cerkwią leży kamień
nie można z niego nic odczytać
nikogo nie ma. Amen*
(Powrót)
*zostali w górach nasi święci
wiara ostygła na ikonie
lękiem pomarzęły szyby cerkwi
zgubiły tąki grzechy w szronie (...)*
(Zostali w górach święci)

Personifikację małych miasteczek - trochę baśniową, odrealnioną - dostrzegamy również w *Rozmowie z filozofem*:

*w miasteczku które dobrze znam
na rynku konie grzebią w sianie
ratuszem jest na wróble strach
a mędrzec w stawie topi kamień (...)*

To mógłby być Tylicz - dawniej miasteczko, teraz wieś. Na środku Rynku, w miejscu dawnego ratusza Wiejski Dom Kultury, karczma „Ornawa”, nawiązująca swą nazwą do historycznej przeszłości miejscowości, tuż obok staw - zbiornik przeciwpożarowy. I konie dorożkarzy, którzy kiedyś regularnie wozili kuracjuszy na wycieczki z Krynicy do Tylicza i zatrzymywali się koło „Ornawy”.

Również bardzo ważnym zbiorem wierszy Torbusa, pozostającym w kręgu codzienności, jest wydany w roku 1995 *Błędomierz. Poemat o prowincji*. Czym jest tytułowy Błędomierz? Według Tadeusza Skoczka to

(...) miejsce, które z jednej strony symbolizuje przywiązanie do tradycji, „wiary ojców naszych”, symboli i wierzeń zanikających już w ponowoczesnym świecie, z drugiej jednak nieuchronnie odchodzi w przeszłość mimo żalu i nostalgii, jaki wzbudza, mimo poetyckiego protestu. Ta pozorna sprzeczność między chęcią uszanowania tradycji, zachowania w pamięci obrazu zapamiętanego w młodości, o tym

swoistymi niepowtarzalnym kraju lat dzieciennych, a koniecznościami życia w nowoczesnym świecie - właśnie w poezji znajduje liryczną pointę.¹⁹

Zostało jeszcze trzech „tyliczan”: Andrzej Warzecha, Jerzy Gizella i Franciszek Brataniec. Brataniec był z grupą zbyt krótko, aby analizować jego twórczość. Wiersze poety nie ukazały się nawet w pierwszym almanachu grupy, wydanym w 1972 roku.

Twórczości Gizelli i Warzechy świadomie tutaj nie analizuję z dwóch powodów. Po pierwsze - z pobudek osobistych, gdyż wiersze Ziemanina, Torbusa i Kolarza są mi bliskie. Po drugie - twórczość Gizelli i Warzechy znacznie się różni od poezji wyżej wymienionych „tyliczan”. Nie ma w niej tak wiele ewidentnych odwołań do Sądecczyzny, aczkolwiek widoczna jest charakterystyczne dla grupy zainteresowanie sprawami codziennymi, towarzyszącymi człowiekowi. Jednak jak słusznie zauważył Stanisław Dziedzic, Warzecha „uprawia poezję intelektualną, choć nie stroniącą od codziennej rzeczywistości.”²⁰ Właśnie ten intelektualizm i uniwersalizm wyróżnia Gizellę i Warzechę od pozostałych „tyliczan”. Warto jednak przywołać słowa Dziedzica dotyczące pierwszego, najbardziej „tylickiego” tomiku poezji Warzechy - *Białego paszportu*:

Nuda codzienna i piękne otoczenia karpackiej scenerii wzajemnie sąsiadują, sam zaś autor lubo patrzy na te małomiasteczkowe realia z sympatią, nie stroni przecież od głębszych refleksji, nierzadko ironii. Uwidacznia się tu próba ustalenia własnej tożsamości, poeta więcej uwagi poświęca sobie i kategoriom filozoficznym niż samej obserwacji świata. Zauważalny jest wreszcie nowy język literatury, charakteryzujący się znaczną abstrakcyjnością i siłą ekspresji. Warzecha wykazał już wówczas znaczną wrażliwość na konteksty społeczne, problematykę małych ojczyzn, okazał też już wówczas skłonności do posługiwania się aforyzmami czy sentencjami. Nurt filozoficzno-aforystyczny, choć był już w tym debiutanckim tomiku znaczący, znalazł znacznie szerszy wymiar w następnych zbiorach wierszy.²¹

Co do Gizelli, który w latach 1987 - 2004 przebywał na emigracji w USA, warto nadmienić, że w ubiegłym roku, nakładem Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie, ukazał się tomik *Sytuacje bezgraniczne. Wybór wierszy*.

Barbara Bałuc

19 Tamże, s. 13.

20 S. Dziedzic, Wstęp do tomiku Andrzeja Warzechy. Ironista liryczny, http://www.lamelli.com.pl/podstrona.php?str=7_2_11

21 S. Dziedzic, tamże.

Koło Grodzkie

Tradycyjna wyprawa w Sudety

Wakacje rozpoczęliśmy tradycyjną wyprawą w Sudety, której celem było zdobycie 3 ostatnich szczytów sudeckich, zaliczanych do Korony Gór Polski. 23 VI wyjechaliśmy z Nowego Sącza i po 6 godzinach jazdy dojechaliśmy do Jarnołtówka, z którego wyruszyliśmy na Biskupią Kopę (890 m n.p.m.), najwyższy szczyt Gór Opawskich. Na szczycie weszliśmy na wieżę widokową, a po nasyceniu się widokami zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia (do korony gór polskich) i zeszliśmy do schroniska. Po odpoczynku zeszliśmy do Jarnołtówka, z którego przejechaliśmy przez Nysę do Łądka-Zdroju, gdzie rozlokowaliśmy się na nocleg.

Następnego dnia, po śniadaniu, zwiedziliśmy Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie, słynną z bogatej szaty naciekowej, a później przejechaliśmy do Bielic, z których wyruszyliśmy na najwyższe wzniesienia Gór Bialskich. Wędrowaliśmy zielonym szlakiem na Rudawiec (1112 m.). Po drodze dopadła nas burza, więc mokrzy stanęliśmy na szczycie. Po zrobieniu pamiątkowych fotografii część wycieczki zeszła do Bielic, a reszta powędrowała - nie bacząc na niepewną pogodę - grzbietem dookoła „worka sudeckiego”. Wędrowaliśmy przez Travną Horę (1120 m.) na Bruszek (1116 m.) i Przełęcz Trzech Granic (1111 m.). Tutaj znowu dopadł nas deszcz, który przeczekaliśmy pod wiatą, a następnie ruszyliśmy do Bielic, gdzie czekał nasz autobus, którym wróciliśmy do Łądka Zdroju.

Trzeciego dnia znowu pojechaliśmy do Bielic. Naszym celem były Góry Złote. W deszczu

i silnym wietrze zdobyliśmy Kowadło (989 m.), ich najwyższy szczyt, z którego większość zeszła do Bielic, a następnie przejechała do Gierałtowa, z którego powędrowała na Karpiak, gdzie zwiedziła ruiny zamku Karpien, następnie na Górę Trojak z pięknymi skałkami i zeszła do Łądka - Zdroju. Mniejszość postanowiła zaryzykować ewentualne przemoczenie i z przełęczą powędrowała grzbietem na Karpiaka i dalej do Łądka - Zdroju. Wieczorem, po obiadokolacji spotkaliśmy się przy tradycyjnym ognisku i jajecznicy.

W niedzielę nadszedł czas powrotu. W drodze powrotnej zwiedziliśmy przepiękny zamek w Mosznej, pochodzący z końca XIX wieku.

Włodzimierz Godek

Wycieczki Koła Grodzkiego zaplanowane na III kwartał 2011 r.

Lipiec

- 3. Mała Fatra – Wielki Rozsutec (Słowacja)
- 10. Tatry Bielskie – Przeł. Pod Kopą (Słowacja)
- 17. Słowacki Raj – Hawrania Skała (Słowacja)
- 24. Gorce – Lubań
- 31. Magura Spiska – (Słowacja)

Sierpień

- 7. Tatry Zachodnie – Rohacze (Słowacja)
- 13–15. Tatry Niżne – (Słowacja)
- 21. Tatry Zachodnie – Ornak
- 28. Tatry Wysokie – Świnica

Wrzesień

- 4. Tatry Wysokie – Krywań (Słowacja)
- 10–11. Bieszczady – Czerwonym Szlakiem
- 18. Słańskie Wierchy – (Słowacja)
- 25. Gorce



Fot. A. Chochla

Koło Przewodników

Janosikowe i kurze jajca, czyli przewodnicka jajecznicza

Majowa jajecznicza w plenerze to już tradycja poszczególnych Komisji PTTK O/Beskid w Nowym Sączu. W sobotę 14 maja miało ją Koło Przewodników w gościnnych progach państwa Boguckich w Podegrodziu.

Punktualnie o 11.00 wiceprezes Koła, Dominika Kroczek, sprawdziła listę obecności i jako jedyna „pracująca” w tym dniu, poprowadziła bardzo ciekawą wycieczkę krajoznawczą. W pierwszej kolejności zawiozła brać przewodnicką na troszkę zaniedbany cmentarz ewangelicki w Stądłach, a potem do Muzeum Lachów Sądeckich im. Zofii i Stanisława Chrzęstowskich w Podegrodziu. Wprawdzie do świąt Bożego Narodzenia jeszcze daleko, ale niektóre panie bardzo dokładnie przyglądały się zawieszonym na podłazniczkach ozdobom z opłatków i formom, z których się je wyrabia. Muzealny pracownik, archeolog, podzielił się ciekawostkami na temat wykopalisk, fotografii Migacza i lachowskiego stroju.



Fot. B. Bałuc

Muzealne sale zostały zamieniona na zieloną trawkę - przewodnicy odbyli miły spacer na dawne grodzisko w Naszacowicach i tam napawali się pięknym widokiem Pasma Radziejowej i wijącej się u stóp doliny Dunajca.

Najwięcej jednak emocji wzbudziła wizyta u pana Józefa Lizonia w Rogach. Ten niesamowicie płodny i utalentowany rzeźbiarz ludowy z pasją opowiadał o swoich „dzieciach”. W gościnne progi pana Lizonia wchodzi się między nogami Janosika i dzwoni jego... jajcami. Panie „dzwoniły”, a panowie - jak prezes Adam Sobczyk - tylko nieśmiało spoglądali w górę. Jan Paweł II, Papczyński, Jezus miłosierny, rodzina Lizoniów, Boguckich, kobieta

dojąca krowę, ule, św. Ambroży - to tylko nieliczne z rzeźb, które można podziwiać w ogrodzie, na domu, stajni i garażu gospodarza.

W domu, jak to w życiu - raz piekło, a raz raj. Na drzwiach diabelskie głowy, a nad głowami - fruujące anioły różnej maści: szczęścia, miłości, nadziei, pilnujące domu. Najdłużej przewodnicy zatrzymali się przy ogromnej rzeźbie ukrzyżowanego Chrystusa, wyrzeźbionej z jednego drzewa, które pan Lizoń przywiózł z pobliskiej Olszany. Historia tej rzeźby jest bardzo ciekawa i ściśle związana z pewnym epizodem w życiu rzeźbiarza. Kto chce ją poznać, niech odwiedzi Rogi i pana Józefa. Można tam również przysiąc i podumać, odnowić się czy też odpokutować.

Do galerii pod chmurką łatwo trafić. Domo-stwo jest ostatnim w Rogach - zaraz za nim zaczyna się Owieczka. Z powstaniem obu wsi związana jest ciekawa legenda: *Dawniej na tych terenach mieszkały plemiona hodujące barany. Pewnego dnia jeden baran uciekł do sąsiedniej wsi. Rogowianie chwycili barana za rogi, mieszkańcy sąsiedniej wsi za tułów i tak barana ciągnęli, aż urwali mu rogi. Stąd powstała nazwa Rogi, a sąsiednią wieś nazwano Owieczką.*

I w końcu cel przewodników - zagroda u Boguckich, a tam świeżo upieczony, jeszcze ciepły, bardzo smaczny chlebek, podplomyki, a do tego domowej roboty smalec ze skwarkami i twarożek. Pierwszy głód zaspokojony! Patelnia w ruch - czas na kurze jajca. A potem?

Jedzą, piją, kiełbasy i jajecznicę smażą,

Tańce, hulanka, swawola.

Ledwie izby nie rozwałą,

Cha cha, chi chi, hejże, hola!

Bogucki siadł w końcu stoła,

Podpart się w boki jak basza;

„Hulaj dusza! hulaj!” - woła,

Śmiesz, tumani, przestrasza...

Boguccy ugościli brać przewodnicką nie tylko dobrym jadłem, ale i muzyką. Wojtek, jego żona i córka Alicja najpierw zaśpiewali i zagrali młodemu jubilatowi, Jankowi Krokowskiemu, z okazji „osiemnastki”, a potem chętnym do zabawy przewodnikom.

Barbara Bałuc

XXIX

Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK

„BESKID NISKI 2011”

Wysowa, 27 – 31 sierpnia 2011 r.

I. Organizatorzy

- Krajowy Samorząd Przewodników Turystycznych PTTK
- Komisja Przewodnicka ZG PTTK
- PTTK Zarząd Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu
- Koło Przewodników przy PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu

II. Patronat Honorowy Rajdu:

- Starosta powiatu gorlickiego
- Starosta powiatu nowosądeckiego
- Prezes ZG PTTK

III. Obsługa tras

Obsługę tras zapewniają przewodnicy beskidzcy z Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

IV. Cele Rajdu

- poznanie i popularyzacja walorów turystyczno-krajoznawczych Beskidu Niskiego
- propagowanie ochrony zasobów przyrodniczych na trasach turystycznych
- integracja braci przewodnickiej uczestników

V. Trasy rajdu

Dla wszystkich tras rajdu w sobotę o godzinie 15.00 w grupach zwiedzanie Wysowej:

Trasa A – pieszo-autokarowa

Niedziela – 28 sierpnia

Przejdzie piesze szlakiem koloru zielonego na Lackową i dalej szlakiem koloru żółtego do Ropek, powrót niebieskim szlakiem do Wysowej – pkt GOT 30 – około 8 godzin

Poniedziałek – 29 sierpnia

Przejdzie piesze szlakiem czerwonym ze Zdyni na Rotundę i dalej do Regietowa (zwiedzanie stadniny koni huculskich), a następnie przez Kozie Żebro do Wysowej – pkt GOT 21 – około 6 godzin

Wtorek – 30 sierpnia

Wycieczka objazdowa na trasie: Wysowa – Klimkówka – Grybów – Stróże – Gorlice – Krzywa – Przełęcz Małastowska – Kwiatów –

Uście Gorlickie – Wysowa

Trasa B – pieszo-autokarowa

Niedziela – 28 sierpnia

Wwycieczka objazdowa na trasie: Wysowa – Klimkówka – Szymbark – Gorlice – Biecz – Binarowa – Krzywa – Przełęcz Małastowska – Kwiatów – Uście Gorlickie – Wysowa

Poniedziałek – 29 sierpnia

Przejdzie piesze szlakiem koloru zielonego na Lackową i dalej szlakiem koloru żółtego do Ropek, powrót niebieskim szlakiem do Wysowej – pkt GOT 30 – około 8 godzin

Wtorek – 30 sierpnia

Przejdzie piesze szlakiem czerwonym ze Zdyni na Rotundę i dalej do Regietowa (zwiedzanie stadniny koni huculskich), a następnie przez Kozie Żebro do Wysowej – pkt GOT 21 – około 6 godzin

Trasa C – pieszo-autokarowa

Niedziela – 28 sierpnia

Przejdzie piesze szlakiem koloru zielonego na Lackową i dalej szlakiem koloru żółtego do Ropek, powrót niebieskim szlakiem do Wysowej – pkt GOT 30 – około 8 godzin

Poniedziałek – 29 sierpnia

Przejdzie piesze szlakiem czerwonym ze Zdyni na Rotundę i dalej do Regietowa (zwiedzanie stadniny koni huculskich), dalej przez Kozie Żebro do Wysowej – pkt GOT 21 – około 6 godzin

Wtorek – 30 sierpnia

Wycieczka objazdowa na trasie: Wysowa – Florynka – Tylicz – Przełęcz Tylicka – Hervartów – Bardiów miasto i Bardiów uzdrowisko – powrót tą samą trasą

Trasa D – autokarowa

Niedziela – 28 sierpnia

Wycieczka objazdowa na trasie: Wysowa – Klimkówka – Grybów – Stróże – Gorlice – Biecz – Krzywa – Przełęcz Małastowska – Zdynia – Regietów – Kwiatów – Uście

Gorlickie – Wysowa
Poniedziałek – 29 sierpnia

Wycieczka objazdowa na trasie: Wysowa – Florynka - Tylicz – Przełęcz Tylicka – Hervartów – Bardiów miasto i Bardiów uzdrowisko – powrót tą samą trasą

Wtorek – 30 sierpnia

Wycieczka objazdowa na trasie: Wysowa – Grybów – Nowy Sącz – Krynica – Kamianna – Florynka – Czarna – Wysowa

Trasa wycieczki fakultatywnej autokarowej (płatna dodatkowo 30,00 PLN – na miejscu)
- odbędzie się przy minimum 30 chętnych osobach.

Środa – 31 sierpnia

Wycieczka objazdowa na trasie: Czarna – Kamianna (Centrum Pszczelarstwa) – Berest (dawna cerkiew) – Krynica (zwiedzanie uzdrowiska) – Nowy Sącz (zakończenie wycieczki na dworcu PKP i PKS)

W ramach wieczorów przewodnickich organizatorzy zapewniają miłą rozrywkę: koncert łemkowskiego zespołu muzycznego, bajanie o dawnych czasach na terenie Beskidu Niskiego, spotkanie z poetą łemkowskim, ogniska integracyjne itd.

KURS **na uprawnienia** **Przewodnika Górskiego Beskidzkiego III klasy**

Kandydat na kurs powinien odpowiadać następującym wymaganiom:

- mieć ukończone 18 lat;
- posiadać ukończoną co najmniej szkołę średnią;
- posiadać stan zdrowia umożliwiający wykonywanie zadań przewodnika górskiego udokumentowany odpowiednim zaświadczeniem lekarskim;
- nie był karany za przestępstwa umyślne lub inne popełnione w związku z wykonywaniem zadań przewodnika turystycznego;
- być członkiem PTTK.

Nabór będzie prowadzony, aż do skompletowania składu, czyli do momentu zgłoszenia się 30 osób.

Przy zgłoszeniu należy wypełnić druk zgłoszenia do pobrania na stronie internetowej PTTK Oddział Beskid.

O terminie rozpoczęcia Kursu oraz dodatkowych warunkach, powiadomimy odrębnym piśmie.

Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w układzie: piątek po południu i sobota, natomiast wycieczki szkoleniowe w niedzielę.

Szkolenie teoretyczne będzie obejmowało 140 godzin wykładów, zaś zajęcia praktyczne będą obejmowały 20 dni wycieczkowych.

Koszt kursu ok. 1750 zł – płatne w II ratach.

Komisja Krajoznawcza i Komisja Opieki nad Zabytkami

W deszczu, ale z dobrymi humorami w okolicach Olkusza

Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego to impreza dobrze znana wszystkim krajoznawcom. Komisje - Krajoznawcza i Opieki nad Zabytkami, działające przy PTTK „Beskid”, w Nowym Sączu co roku organizują wycieczki proponowanymi trasami. Tak też było 15 maja br:

Tadeusz Czubek (Komisja Krajoznawcza) i Edward Storch (Komisja Opieki nad Zabytkami) zabrali sądeckich krajoznawców na trasę „Okolice Olkusza”. W samym Olkuszu zwiedzono bazylikę

kolegiacką p.w. św. Andrzeja ze słynnym polipytkiem olkuskim, Muzeum Regionalne PTTK i miasto. O bazylice ciekawie opowiadała miejscowa pani konserwator zabytków, a w muzeum - jego kustosz. Olkusz zwiedzono w ekspresowym tempie ze względu na deszcz i panujący ziąb.

Kolejny przystanek był w Kluczach. Ciepłe posiłki i napoje w karczmie Rzym, a potem podróż autobusem na Pustynię Błędowską. Niektórym tak się spodobało, że od razu chcieli przemierzyć

pustynię wzdłuż i wszerz, niezależnie od pogody. Tę atrakcję musieli jednak odłożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Niestety, niesprzyjająca spacerom deszczowa pogoda, nie pozwoliła krajoznawcom powędrować Dolinką Raclawki, ale przewodnik z Krzeszowic ciekawie im o niej opowiedział.

Na aurę nie mamy wpływu, ale od czego pogoda ducha? Troszkę zmarznięci, ale w dobrych humorach, wycieczkowicze powrócili do Nowego Sącza. Z nadzieją oczywiście, że na kolejnych wycieczkach obu komisji, słońce już zaświeci i będą kontynuować zwiedzanie północnej Małopolski.

Barbara Bałuc

Komisja Turystyki Górskiej

42. Ogólnopolski Rajd Górski Ziemi Sądeckiej o „Srebrną Ciupagę” podsumowany

W dniach 3 - 5 czerwca 2011 r. odbył się już 42. Rajd Górski o „Srebrną Ciupagę”, organizowany przez Komisję Turystyki Górskiej PTTK O/Beskid w Nowym Sączu. Patronat nad Rajdem objął Starosta Nowosądecki, Jan Golonka.

Celem Rajdu podanym w regulaminie były: popularyzacja najpiękniejszych zakątków Beskidu Sądeckiego i grup górskich z nim sąsiadujących, zachęcenie rodzin do aktywnego spędzenia czasu w ramach Roku Turystyki Rodzinnej, propagowanie szlaku papieskiego w roku beatyfikacji Ojca Świętego Jana Pawła II, uczczenie 105-lecia powstania TT - PTT - PTTK O/„Beskid” w Nowym Sączu.

Meta w bieżącym roku miała miejsce w Bącówce PTTK nad Wierchomlą, gdzie zgodnie z regulaminem Rajdu uczestnicy po zgłoszeniu się u kierownika, musieli wykonać zaplanowane konkurencje teoretyczno - sprawnościowe, między innymi: rozwiązanie testu turystycznego z Beskidu Sądeckiego i zasad poruszania się po szlakach turystycznych, wyznaczenie azymutu i przejście

wyznaczonego odcinka, znajomość przebytej trasy oraz konkurs piosenki i skeczu o tematyce turystycznej.

Komisja sędziowska Rajdu pod przewodnictwem pana Marka Pisiewicza - przewodniczącego KTG „Beskid”, po przeprowadzeniu wspomnianych konkurencji i sprawdzeniu dzienniczek rajdowych, ustaliła że:

I miejsce zajęła drużyna Jakuba Kapłona z Zespołu Szkół w Jabłonce,

II miejsce zajęła drużyna Przemysława Widła - indywidualna z Nowego Sącza,

III miejsce zajęła drużyna Moniki Twardowskiej z Zespołu Szkół w Piątkowej,

Nagrody dla zwycięzców, ufundowało Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu.

Wszystkim uczestnikom Rajdu Zarząd Oddziału „Beskid” dziękuje za udział, a zwycięzcom gratulujemy i liczymy na kolejne spotkanie w przyszłym roku.

Zofia Winiarska - Hebenstreit

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi

„Dopóki sił, będę szedł! Będę biegł! Nie dam się!”, czyli integracyjne wędrowanie...

*„Gór, co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem...”*

Od poszukiwania odpowiedzi na powyższe pytania rozpoczęli kolejny rok działalności człon-

kowie Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi. A sposobności ku jej znalezieniu zapowiadało się jak zawsze wiele. Jednak mimo wspaniale rozpoczętego sezonu turystycznego, za sprawą spotkania noworocznego, a później integracyjnego szaleństwa na kuligu w piwniczańskim zdroju, osoby borykające się

z różnymi dysfunkcjami zdrowotnymi wraz z koleżankami i kolegami wolontariuszami (wszyscy razem i każdy z osobna) zgodnie twierdzili:

*„Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę
Po śladach, które sam zostawiłem”*

Chóralny śpiew, towarzyszący każdemu zebraniu organizacyjnemu, miał niebagatelne oddziaływanie, gdyż kolejne „punkty na mapie” wskazywały już beskidzko – gorczańskie trakty i szczyty. Nim jednak miało nastąpić spełnienie marzeń uczestników o górskim łażkowaniu, należało poszukać orędownika, który sam odkrył piękno otaczającej go przyrody. Kto jednak miał nim być? Jaki Święty niepojęty, wziął swa duszę i uciekł w głąsę? W rozmyślaniach, gdzieś w oddali słycał było melodię:

*„Pańscy święci, święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Starodawni gór świętych mieszkańcy
Imię wasze pieśniami wychwalam”*

Jednakże Ci trzej Święci byli zajęci. Cóż, więc zrobić? Wpadła wtedy do nas myśl, by tak może zabrać Jana, choć pomieszkiwał on od nas z dala. Niestrudzone poszukiwania dały efekt i odnaleziono Duklę, a w niej pustelnika Jana. Jan wszystkich zaciekał

i za wytrwanie przy niezbyt sprzyjającej pogodzie pobłogosławił. Idąc tym tropem, poszukaliśmy też kompana, co wg legendy z Trzech Koron szybować się starał. Tzw. „Drogę Pienińską” pokonaliśmy później z rana, by pod murami Czerwonego Klasztoru „przybrązowić” swe ciała.

Z takim wsparciem „Komisyjna Paczka” zapragnęła ziszczyć wspomniane wcześniej marzenia i wejść do górskiej

*„... chaty, by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił”.*

Ostatecznie, trudno stwierdzić, która z nich okazała się „tą jedyną”. Czy było to gorczańskie schronisko Stare Wierchy, czy może sądecka Górka Chata na polanie Cyrla. O miano „domu” walczyło również schronisko na Błatniej w Beskidzie Śląskim, goszczące w swych progach uczestników VIII Intergracyjnego Rajdu Górskiego, podczas którego niezwyżyczeni w trudach wędrówki turyści, mogli bliżej poznać Jaśka Mełę.

Jednakże bez względu na wynik tejże rywalizacji, ustalonej wg indywidualnych kryteriów, najnowocześniejszy okazał się wspólnie spędzony czas, który po raz kolejny potwierdził zasadność motta Komisji, iż „Góry (są) dla wszystkich”.

Karol Trojan

Komisja Turystyki Rowerowej

Sprawozdanie ze Złotu Przewodników Turystyki Kolarskiej PTTK

51 Ogólnopolski Sportowo - Szkoleniowy Złot Przewodników Turystyki Kolarskiej PTTK odbył się w dniach 18 - 25 czerwca 2011 r. na Ziemi Sądeckiej (Nowy Sącz - Bartkowa nad Jeziolem Rożnowskim). Bazą Złotu był Dom Wczasowy „STALOWNIK” w Bartkowej.

Honorowy Patronat nad Złotem objęli:

Ryszard Nowak - Prezydent Miasta Nowego Sącza
Jan Golonka - Starosta Nowosądecki
Lech Drożdżyński - Prezes Zarządu Głównego PTTK w Warszawie
Waldemar Wieczorkowski - Przewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej ZG PTTK

W Złocie uczestniczyły 444 osoby w wieku od 7 do 80 lat z Polski, Ukrainy (25 osób), Słowacji (2 osoby) i Czech (1 osoba).

Najliczniej reprezentowane były następujące kluby:

- KTK PTTK im. W. Huzy, Gliwice (25 osób),
- KTK „WANDRUS”, Żory (17 osób),
- Bydgoski KTK „GRYF” (16 osób),
- KTR „Sigma”, Poznań (15 osób),
- KTK „Przygoda”, Toruń (15 osób),
- TKK „Ondraszek” z Cieszyna (15 osób),
- STK „HUGO” Ruda Śląska (14 osób),
- SKTKol. „88” w Szczecinie (14 osób),
- Stoczniowy KTK „Neptun”, Szczecin (13 osób),
- Klub Osiedlowy PTTK „M-2” w Myszkowie (12 osób),
- Włocławski Krajoznawczy KR PTTK „Cyklista” (12 osób),
- Łódzki KTK im. H. Gintera (12 osób),
- KTKol. „Na Fali” im. E. Jeziorowskiego, Gdynia (10 osób).

Uroczyste rozpoczęcie 51. Złotu PTKol. odbyło się 19 czerwca 2011 roku na Rynku w Nowym

Sączu. Uczestnicy przejechali z Placu Zamkowego ulicą Kazimierza Wielkiego do Rynku w kolumnie pilotowanej przez Policję. Przed Ratuszem po powitaniu i przemówieniach gości honorowych najmłodszy i najstarsi uczestnicy Zlotu otrzymali upominki od Prezydenta Miasta Nowego Sącza oraz Starosty Nowosądeckiego, a goście albumy od Wójta Gminy Gródek nad Dunajcem. Następnie odbył się występ Regionalnego Zespołu „Sądeczoki”. Urząd Miasta Nowego Sącza ufundował uczestnikom ciepły posiłek, a Dyrekcja Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zapewniła bezpłatne zwiedzanie z przewodnikami Sądeckiego Parku Etnograficznego i Miasteczka Galicyjskiego.

Uczestnicy Zlotu przez pięć dni odbywali wycieczki rowerowe po okolicy, zwiedzając zabytki, podziwiając przyrodę i krajobrazy, oddychając świeżym powietrzem i zdobywając odznaki turystyczne (Kolarską Odznakę Turystyczną, Kolarską Odznakę Pielgrzyma, Odznakę Krajoznawczą PTTK Ziemi Sądeckiej, Odznakę „Szlakami Cmentarzy Wojskowych I Wojny Światowej”).

Na każdy dzień zaproponowane były dwie trasy rowerowych wycieczek krajoznawczych (dłuższa krótsza):

I. Dzień. „Doliną Dolnego Dunajca”

- A. „Jeziora w Dolinie Dunajca” - 31 km
- B. „Zamki w Dolinie Dunajca” - 60 km

II. Dzień. „Parki Krajobrazowe Pogórza”

- A. „Diabelskie Skały” - 33 km
- B. „Skamieniałe Miasto” - 60 km

III. Dzień. „W Góry Grybowski”

A. „Korzenna” - 34 km

B. „Bobowa” - 67 km

IV. Dzień. „W górę Doliny Dunajca”

A. „Wokół Jeziora Rożnowskiego” - 38 km

B. „Przez Nowy Sącz” - 65 km

V. Dzień. „W Beskid Wyspowy”

A. „Iwkowa” - 47 km

B. „Lipnica Murowana” - 62 km

W czasie Zlotu po południu odbywały się konkursy i turnieje sportowe:

- konkurs piosenki turystycznej,
- konkurs znajomości przepisów ruchu drogowego,
- konkurs krajoznawczy,
- turniej ping - pongowy,
- turniej koszykówki,
- zawody strzeleckie (na strzelnicy).

Podczas uroczystego zakończenia Zlotu, wieczorem 24 czerwca 2011 r. zwycięzcom konkursów, najliczniej reprezentowanemu klubowi oraz najstarszemu i najmłodszemu uczestnikowi Zlotu zostały wręczone dyplomy i nagrody ufundowane przez Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta Nowego Sącza.

Organizatorami 51. Zlotu Przewodników Turystyki Kolarskiej PTTK był Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie oraz Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu wraz z Komisją Turystyki Rowerowej, a współorganizatorami Sądecka Organizacja Turystyczna i Spółka z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu.

Kierownik biura Zlotu COTG PTTK w Krakowie
Małgorzata Szczepańska

III Karpacki Maraton Rowerowy im. Jacka Bugańskiego

REGULAMIN

Karpacki Maraton Rowerowy im. Jacka Bugańskiego jest rajdem rowerowym o charakterze sportowo-turystycznym, rozgrywanym po trasach Karpackiego Szlaku Rowerowego. Przeznaczony jest dla rowerzystów amatorów. Wyniki maratonu zaliczane są do klasyfikacji cyklu imprez kolarstwa szosowego Dobre Sklepy Rowerowe ROAD MARATON. III Karpacki Maraton Rowerowy organizowany jest przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

1. CEL IMPREZY

Popularyzacja kolarstwa górskiego i turystyki rowerowej w Małopolsce, promocja Karpackiego Szlaku Rowerowego oraz miejscowości i gmin przez, które przebiega trasa maratonu, propagowanie zdrowego trybu życia i aktywnego wypoczynku, spraw-

zenie indywidualnych możliwości uczestników w podejmowaniu trudnych wyzwań sportowych, stworzenie możliwości szlachetnej rywalizacji sportowej, promocja cyklu imprez kolarstwa szosowego pod nazwą **Dobre Sklepy Rowerowe ROAD MARATON** www.roadmaraton.pl.

2. ORGANIZATOR

Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK ul. Jagiellońska 6 31-010 Kraków tel: 12-422-28-40
www.cotg.pttk.pl e-mail: poczta@rowery.pttk.pl

3. WSPÓŁORGANIZATORZY

PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu
Rynek 9 33-300 Nowy Sącz tel. 18-4437457
Sądecka Organizacja Turystyczna
ul. Nadbrzeżna 40, 33-300 Nowy Sącz,
tel. 602-409-670

Koto Grodzkie



SUDETY - 23-26.06.2011 R.

FOT. A. CHOCHLA

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE



WOŁOWSKIE WIERCHY - 12.06.2011 R.

FOT. G. KOCIOLEK



BRATYSŁAWA - 1.05.2011 R.

FOT. G. KOCIOLEK



WIEN - 2.05.2011 R.

FOT. G. KOCIOLEK

Komisja Krajoznawcza i Opieki Nad Zabytkami



PUSTYŃ BŁĘDOWSKA - 15.05.2011 R.

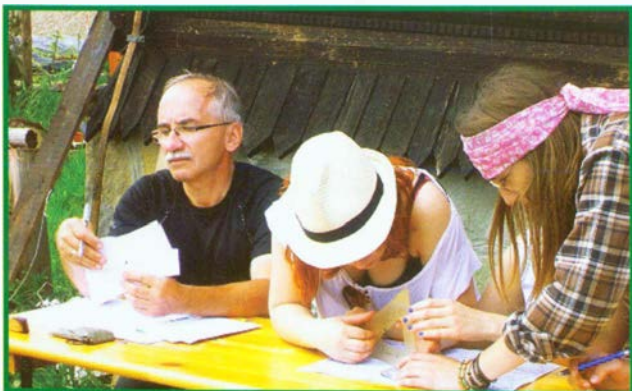
FOT. B. BAŁUC



MUZEUM REGIONALNE W OLSZU - 15.05.2011 R.

FOT. B. BAŁUC

Komisja Krajoznawcza i Opieki Nad Zabytkami



RAJD O „SREBRNĄ CIUPAGĘ” - 3-5.06.2011 R.

FOT. P. HEBENSTREIT



RAJD O „SREBRNĄ CIUPAGĘ” - 3-5.06.2011 R.

FOT. P. HEBENSTREIT

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

Komisja Turystyki Rowerowej



ZŁOT PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI KOLARSKIEJ 18-25.06.2011 R. FOT. P. HEBENSTREIT



ZŁOT PRZODOWNIKÓW TURYSTYKI KOLARSKIEJ 18-25.06.2011 R. FOT. P. HEBENSTREIT

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi



BŁATNIA - 4-5.06.2011 R.

FOT. B. KORAL



BŁATNIA Z JAŚKIEM MELĄ - 4-5.06.2011 R.

FOT. K. TROJAN



VIII INTEGRACYJNY RAJD GÓRSKI - 4-5.06.2011 R.

FOT. B. KORAL



STARE WIERCHY - 29.05.2011 R.

FOT. B. KORAL

Koło Przewodników



U JÓZEFA LIZONIA W ROGACH - 14.05.2011 R.

FOT. B. BALUC



PRZEWODNICKA JAJECZNICA - 14.05.2011 R.

FOT. B. BALUC